Kuryer Poznański.

Nr. 93. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 24 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 23 kwietnia.

Rzeczą jest pewną, że dzisiejsza Rosya z powodu przesilenia społeczno-politycznego, przez jakie przechodzi, nie jest w stanie brać czynnego udziału w regulowaniu wielkich kwestyi europejskich, z drugiéj atoli strony nikt temu nie zaprzeczy, że Rosya obojętną pozostać nie może w razie, gdyby w czasie téj jéj niemocy odgrywać się miały wypadki, mogące łatwo pokrzyżować jéj widoki i plany na przyszłość. To téż dziwić się nie należy, że gabinet petersburgski pragnie gorąco zepchnąć z porządku dziennego kwestyą tunetańską, tak ściśle się łączącą z wielkiemi kwestyami europejskiemi, i że w Rosyi odzywają się głosy przestrogi, wprost wystósowane do Francyi, ażeby porzuciła myśl zaboru Tunisu i nie rzucała się lekkomyślnie w przedsięwzięcie niebezpieczne dla niéj saméj i dla Europy. Pod tym względem zasługuje na uwagę artykuł, zamieszczony w organie dyplomacyi rosyjskiéj, w Nordzie brukselskim. Artykuł ten jest bardzo zręcznie napisany, tak, ażeby nie obrażał Niemców — a zrozumiany został w Paryżu.

Prasa niemiecka — pisze Nord — nie starała się nigdy złagodzić antagonizmu, jaki ostatnie wypadki wytworzyły między Francyą a Niemcami, przeciwnie, zawsze przesadzała niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć z wmięszania się Francyi do przesileń europejskich. Pomimo to radość przepełnia serca patryotów niemieckich nie tylko na myśl o długim pokoju z Niemcami, na który teraz Francya się skazuje, ale i to, że sami Francuzi usprawiedliwiają aneksye pruskie z 1871 r. Oburzenie, jakie we Francyi budził w r. 1871 zabór Alzacyi i Lotaryngii, nie przeszkadza im trzymać się podobnego systemu zaborczego, gdy tylko idzie o ich własny interes. Czyż samorząd Tunisu jest mniéj godzien poszanowania, niż samorząd Alzacyi i Lotaryngii? Czyż rząd beya jest mniéj prawowity od rządu z 4 września? Takich uwag dzienniki niemieckie wprawdzie otwarcie nie głoszą, ale te uwagi są prawdziwą pobudką zachęt, jakiemi zasypują Francyą w sprawie tunetańskiéj. Prasa niemiecka popycha Francyą do zawojowania Tunisu, to jednak nie obowięzuje gabinetu berlińskiego, który jeszcze ostatniego słowa w téj sprawie nie wyrzekł i spieszyć się z niém zapewne nie będzie. Ze sprawą jednak tunetańską — tak kończy Nord — łączy się kwestya całości państwa ottomańskiego. Jeżeli Grecya gotowa jest przyjąć nową granicę, nakreśloną przez konferencyą carogrodzką, to Francya wybrała chwilę do stawienia w Afryce zagadnień, których rozwiązanie może wymagać zbiorowéj interwencyi Europy.

W wywodach tych urzędowego organu rosyjskiego ta głównie przebija myśl, ażeby Francya nie tykała sprawy, którą wedle Norda rozwiązać jest jedynie zdolną interwencya Europy. — W tym samym sensie odzywają się także inne organa prasy rosyjskiéj. I tak Gołos przestrzega wyraźnie Francyą przed kanclerzem niemieckim i występuje bardzo ostro przeciw ministrom francuzkim, pp. Barthélemy Saint Hilair i Ferry'emu, których nazywa nieudolnymi politykami, pracującymi bezwiednie a gorliwie nad przyszłemi klęskami Francyi.

Rosya, zmuszona chwilowo bierną odgrywać rolę w wielkiéj polityce, stawia Europie innego rodzaju żądanie: domaga się od niéj, ażeby dopomogła jéj w zwalczaniu rewolucyi, która szarpie jéj własne łono. Czy rząd rosyjski działa tu z własnéj inicyatywy, czy téż idzie za rozkazami zkądinąd pochodzącemi — nie będziemy rozstrzygali, wiarogodną przecież zdaje się być wiadomość, którą dziś podają dwa dzienniki niemieckie: Köln. Ztg. i Nat. Ztg. Köln. Ztg. zapewnia, że wkrótce zostanie, jeżeli już nie została, przesłaną odezwa rządu rosyjskiego do wielkich mocarstw, poruszająca kwestyą porozumienia się względem środków międzynarodowych przeciwko rewolucyonistom; dzisiejsza zaś Nat. Ztg. dowiaduje się, że w dniu 21 bm. nadeszła już z Petersburga do Wiednia nota okólna, proponująca konferencyą mocarstw, w celu doprowadzenia do skutku układu międzynarodowego przeciw wspólnemu wrogowi państw konserwatywnych. Taką samę notę, jak się domyśla Nat. Ztg., otrzymały prawdopodobnie inne także gabinety; daléj przytacza organ berliński komunikat dziennika rosyjskiego Mosk. Tel., według którego ambasador w Petersburgu, ks. Kalnoky de Köröspatak, oświadczyć miał w tych dniach, że gabinet austryacki podziela jak najzupełniéj zapatrywania rządu rosyjskiego co do środków, jakich użyć należy przeciw anarchistom w tych krajach, w których istnieje prawo przytułku. Zapatrywania te miał zaś wyłuszczyć gabinetowi austryackiemu ambasador rosyjski, tajny radzca Ubrył, przed swym wyjazdem do Rzymu. Nat. Ztg. zapewnia w końcu uroczyście, że w kwestyi téj wspólnéj koalicyi przeciw rewolucyi europejskiéj istnieje jak największe porozumienie pomiędzy gabinetami niemieckim i rosyjskim. — Wszystkie te powyższe doniesienia zapisujemy z zastrzeżeniem, wiedząc o tem bardzo dobrze, że w czasach tak niepewnych, jak dzisiejsze, należy przyjmować z niedowierzaniem każdą kombinacyą, choćby i na zupełną zasługiwała wiarę. Rząd rosyjski, nie mając jednak wielkiéj nadziei utworzenia międzynarodowéj ligi przeciw rewolucyi, podejmuje na własną rękę przeciw niéj krucyatę. Sprawdza się dziś dawniéj już podawana wiadomość, iż z Petersburga zażądano od rządu angielskiego wydania Hartmanna; również jest faktem, że Rosya tylko w zasadzie uznała królestwo rumuńskie i stawiła warunek, iżby rząd rumuński wydał jéj wszystkich zbiegłych do Rumunii nihilistów rosyjskich. Energiczne to wystąpienie Rosyi sprowadziło, jak się dziś pokazuje, upadek ministerstwa p. Bratiano. Rząd rosyjski przypomina dziś, jak donosi telegram, Rumunii stawiony jéj warunek i nalega przez swego ajenta dyplomatycznego o wydanie przebywających w Mołdawii wychodźców rosyjskich. Równocześnie rozpoczął rząd rosyjski rokowania z Szwajcaryą. Jak donosi dziennik Suisse liberale, zażąda poseł rosyjski Hamburger od szwajcarskiéj rady związkowéj wydalenia z kraju rosyjskich emigrantów, głównie tych osób, które zatrudnione są w redakcyi wychodzącego w Genewie pisma Révolté. Na liście téj proskrypcyjnéj umieszczono nazwiska 12 Rosyan, pomiędzy tymi księcia Krapotkina, którego p. Hamburger uważa za najniebezpieczniejszego nihilistę. – Tak tedy, jak widzimy — rozpoczął rząd rosyjski walkę z rewolucyą na całéj linii, mając widocznie zapewnioną pomoc w Berlinie.

Podczas, gdy w Europie ropoczyna się ruch ten antyrewolucyjny, którego przebiegu i dalszych kolei nikt zapewnie nie ośmieli się już dziś określać, Francya republikańska przystępuje do akcyi w Tunisie, nie bacząc na przestrogi, usiłujące ją odwieść od przedsięwzięcia, które, jak słusznie Nord brukselski pisze, wywołać może interwencyą Europy. Minister wojny pan Farre przesłał, jak donosi telegram, rozkaz do komendanta armii angielskiéj, ażeby niezwłocznie zajął wyspę Tabarque i zburzył fort, z którego wojsko beya Tunisu strzelało na francuski okręt „Hyene.“ Dzienniki berlińskie, jak Post, chwalą energią Francuzów i dodają odwagi „dzielnéj“ armii algierskiéj.

Wczorajsze doniesienia o powstaniu w Albanii potwierdzają dzisiejsze telegramy. Turcy wzięli się energicznie do przytłumienia rokoszu. Komendant turecki Derwisz pasza stoczył pod Skopią krwawą walkę z Albańczykami i wielkie odniósł zwycięztwo. Jak telegrafują do Pol. Corr., miało w walce poledz 4000 Albańczyków. Derwisz pasza powiódł do boju 10,000 ludzi i tém się zapewnie tłómaczą tak wielkie straty Albańczyków.

Nowy gabinet rumuński już się ukonstytuował. Prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych zamianował król Demetryusza Bratiano; tekę ministerstwa spraw wewnętrznych objął Slatescu, finansów Demetryusz Sturdza, robót publicznych Dabija, sprawiedliwości Ferikidi, wojny Slaniceano, a tekę oświecenia Urechia; wszyscy wymienieni członkowie nowego gabinetu należą do stronnictwa liberalnego.

Piętnasta rocznica.

Przed laty 15 dnia 24 kwietnia 1866 roku radość i wesele panowało w Poznaniu, który, w uroczyste przybrany szaty, przyjmował po całoroczném sieroctwie w mury swoje — następcę św. Wojciecha, Prymasa Polski — Arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego. — Obywatelstwo wielkopolskie powitawszy przez osobną deputacyą już w Krzyżu, na granicy Wielkopolski, swego Arcypasterza, witało go w wielkiéj liczbie u bram miasta z niezwykłą okazałością; — władze stolicy z naczelnym prezesem na czele, witały Dostojnika Kościoła oznakami największego szacunku — a lud z uwielbieniem spoglądał na poważną postać księcia Kościoła, — który przybywał do nas, zaszczycony najwyższém zaufaniem wielkiego Papieża Piusa IX., a który zarazem cieszył się zaufaniem monarchy, pod którego berłem miał ważny swój urząd sprawować.

W Archikatedrze poznańskiéj zasiadł nowy Prymas obok grobów pierwszych królów polskich — na tronie książąt Kościoła polskiego — który był tronem chwały i najwyższéj w kraju godności, ale téż i stolicą cierpień i utrapienia.

Tu niegdyś Piotr Wysz Radoliński, z krakowskiego na poznańskie przeniesiony biskupstwo, smutne dni niełaski królewskiéj przepędzał. Tu ztąd Biskup Święcicki z biskupiego dostojeństwa jako stronnik Leszczyńskiego poszedł do więzienia saskiego pretendenta. Tu ztąd Arcybiskup Dunin za wierność zasadom Kościoła poszedł za kratę kołobrzeskiego więzienia.

I nowy Prymas miał niebawem doznać nawiedzenia Pańskiego.

Było to w dziewiątą rocznicę uroczystéj introdukcyi i intronizacyi Jego Eminencyi — dnia 24 kwietnia 1875 roku — kiedy za jednym z kapłanów naszéj archidyecezyi zamknęła się na trzy miesiące brama ostrowskiego więzienia. Młody ksiądz wstępował z bijącem sercem na schody, wiodące na pierwsze piętro — gdzie miał go spotkać rzadki zaszczyt zamieszkania naprzeciwko więziennéj celi swego Arcybiskupa, który od 3 lutego 1874 roku przebywał w owych murach.

Na przechadzce więzień miał sposobność ucałować dłonie Arcypasterza i przypatrzeć się jego spokojnéj, poważnéj, a pełnéj słodyczy i dobroci — ale pobladłéj od 15-miesięcznego więzienia twarzy. Nie spodziewaliśmy się, rzekł Arcypasterz po przywitaniu, ani ja, kiedym ci święceń kapłańskich udzielał, ani ty, kiedyś je z rąk moich odbierał, że się po latach kilku w takich spotkamy warunkach. Dawniéj dzień 23 kwietnia, uroczystość św. Wojciecha spędzałem w otoczeniu mego arcybiskupiego senatu, kapituł moich w Gnieźnie u grobu św. Wojciecha. Dziś w samotnéj celi pocieszył mnie święty Patron naszych Archidyecezyi, przysyłając mi ciebie jako towarzysza więzienia. Tu obok siedzi ze mną poczciwy sługa, — naprzeciwko ty. — Tak Pasterz, kapłan i wierny świadczą o wspólności przekonań i wiernego przywiązania do zasad Kościoła.

W słowach, w tonie, w postaci dostojnego więźnia, zaszczyconego w murach więziennych kardynalską purpurą — jaśniał ten spokój niczém niewzruszony, poddanie się woli bożéj, i pewność zwycięztwa świętéj sprawy, za którą cierpiał, a któréj wyznawstwem swojem blasku nowego dodawał.

Lat sześć ubiegło od téj chwili. Skończyły się czasy doświadczenia za kratą więzienną — nastąpiły dni wygnania z kilku dzielnic monarchii pruskiéj i przymusowego rozłączenia się z wiernymi dyecezyanami, których przywiązanie do swego Arcypasterza stwierdził ponownie świetnie dzień 3 lutego 1876 r.

I oto przypada piętnasta rocznica intronizacyi naszego Arcypasterza; — na tydzień przedtém, dnia 15 kwietnia przypadała siódma rocznica „złożenia go z urzędu“ (15 kwietnia 1874) przez berliński trybunał dla spraw kościelnych. Mimo tego nawiedzenia, mimo tych doświadczeń i prób ciężkich, jakie przechodzić musi Najdostojniejszy nasz Prymas i najwięcéj w kulturkampfie utrapiona Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska — dochowaliśmy wszyscy w głębi serca ufność w zwycięztwo świętéj sprawy, ufność w Bogu i niewzruszone przywiązanie do Głowy Kościoła polskiego, które dzisiaj ponownie w piętnastą rocznicę stwierdzamy.

Pojednał się — jak pisze Długosz — z obrażonym przez siebie Piotrem Wyszem, Jagiełło — skończyły się dni próby ś. p. ks. Arcybiskupa Dunina, — miejmy nadzieję, że i dla ich następcy nadejdzie chwila zadość uczynienia za krzywdy, jakich doznał, chwila nagrody za niezrównane męztwo, jakiego w obronie praw Kościoła złożył dowody. My zaś, prosząc Boga, aby ta chwila jak najrychléj nastąpiła, możemy zapewnić Jego Eminencyą, że Wielkopolanie czy obok tryumfalnego pochodu introdukcyjnego, czy za bramą więzienia ostrowskiego, czy wreszcie na wygnaniu dalekiem, zawsze jedném i tém samém przejęci są dla swego Prymasa uczuciem: wierności i synowskiéj miłości.

Przyczyny wychodztwa.

Tutejszy Tageblatt, protegowany przez poznańskie sfery urzędowe, zamieszcza z prowincyi „nadesłany“ artykuł, którego autor zaręcza, że przeszło 30 i katolickich i protestanckich rodzin, opuszczających rodzinną wioskę, podało mu zgodnie następujące powody emigracyi:

„Dawniéj mógłem dzieci moje, gdy się nauczyły czytać, pisać i rachować na lato dać w służbę — na któréj sobie zarobiły pożywienie i przyodziewek, tak, że ja na nie nic wydawać nie potrzebowałem. Dziś, kiedy zaledwie już tylko kilku księży utrzymało się przy inspekcyi szkólnéj, rzeczy się zupełnie zmieniły. Ksiądz znał prawie zawsze i wszędzie stósunki biednych rodzin i pomagał, gdzie się pomódz dało. Rządowi panowie inspektorzy szkólni, którzy wszyscy są uczonymi (?) ludźmi, nie znają stósunków rodzin wiejskich — lecz poprostu nakazują: aż do 14 roku każde dziecko musi chodzić do szkoły. Jeżeli przed Wielką nocą braknie więcéj, niż 3 miesięcy do 14 roku, wtedy dziecko jeszcze rok dłużéj do szkoły chodzić musi, nawet choćby „uczonym“ wymaganiom zadość uczyniło.“ Autor mówi daléj:

„Katoliccy wychodźcy twierdzili, że prędzéj otrzymają z Rzymu dyspensę małżeńską, aniżeli t. z. „Hüteschein“, czyli pozwolenie do pasienia bydła od pana inspektora. Chociaż zresztą i dzieci taki kwit otrzymają, to jeśli nie chodzą regularnie, narażają rodziców na ogromne kary, które niekiedy do 100 marek wzrastają. Ludzie zgadzają się na to, że dzieci muszą się nauczyć tego, co potrzeba w czytaniu, pisaniu, rachunkach i religii — ale skoro się tego nauczą, to rodzice powinni mieć prawo dziecko od lat 12—14 na lato oddać w służbę. Jeżeli tutaj nie zajdzie zmiana żadna, to prowadzenie gospodarstwa małego stanie się poprostu niemożebném, bo potrójnie za drogiém. Jeżeli drobny właściciel nie ma swoich dzieci, to potrzebuje służby a mianowicie pastucha, do pasienia zaś trzody, gęsi i bydła dzieci łatwo użyte być mogą. Jeżeli zaś szkoły t. z. pasionkowe zniesiono i na lato dzieci od obowiązku chodzenia do szkoły zwolnione nie bywają, wtedy włościanin pastuchy nie dostanie, zwłaszcza, jeśli dzieci z jakie pół mili do szkoły chodzić muszą. Dzieci, mające lat 6 częstokroć takich półmilowych ekspedycyi podejmować nie mogą, i pozostają słabowitemi, nie mogą potém być silnymi żołnierzami (! — ideał autora listu: silny żołnierz!), jak się to pokazuje przy rekrutacyi. Dorosłych ludzi do paszenia włościanin najmować nie może, gdyż jego gospodarstwo tyle nie przynosi, a sam zaledwie wyżywić się może. Już dla tego samego wielu chałupników i drobnych właścicieli wyniosło się do Ameryki, sprzedawszy mórg ziemi po 20—25 tal., aby tylko módz opuścić kraj. Te małe gospodarstwa formalnie trwoniono — a i dziś sprzedawają ludzie ziemię za każdą cenę. Tak katolicy, jak i protestanci powiadają zgodnie:

> Niemcy stały się państwem wojskowém i urzędniczém. Rząd podwyższa ciągle pensyą urzędników i płacę żołnierzy — chłop zaś ma co rok gorsze żniwa — a co rok płacić musi większe podatki, mianowicie komunalne.

Jeżeli — kończy autor — nie doczekamy się w téj mierze naprawy, a wychodźtwo choć tylko dwa lata potrwa tak daléj — wtedy wiele małych gospodarstw stać będzie pustkami, jak już dzisiaj stoją pustką mieszkania robotników. Byłoby zatém rzeczą pożądaną, aby biednym ludziom dano jakąś ulgę, aby im pozwolono dawać latem na służbę dzieci szkólne, które się już czytać, pisać i rachować nauczyły. Nadto zaś drobnym właścicielom należy zniżyć podatki. Niechże zaprowadzony będzie monopol tabaczny, jeżeli tyle podatków przyniesie; tabaką nikt nie żyje, jest to przedmiot zbytkowy....“

Kiedy w prasie polskiéj objawiają się podobne głosy, wtedy Posener Tageblatt twierdzi z namaszczeniem, że to są polskie agitacye przeciwko rządowi, że to Hetzkapläne szczwają na rząd z religijno-narodowéj nienawiści. Dziś i Tageblatt mimowoli staje się echem tych skarg, a chociaż podane przez jego korespondenta z prowincyi powody emigracyi nie są wyczerpująco przedstawione, to są one jednakże bardzo znaczące i ciekawe.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że głównie ciężary podatkowe i służba wojskowa, oraz religijna niedola zniewalają w trudnych dzisiejszych warunkach ekonomicznych lud nasz do emigracyi. Słusznie wołają włościanie, że Niemcy stały się państwem urzędniczém i wojskowém, bo bagnety i biurokracya pochłaniają przeważną część tak wysoko wyszrubowanych podatkow. Żniwa nie dopisują, przeciążeni właściciele więksi nie mogą zbyt hojnie opłacać robotnika, a ciężary komunalne, szkólne i podatki państwowe są ogromne. W takiém położeniu umieszczenie na służbie kilkorga dzieci przez lato było dla biednego wyrobnika, lub zatrudnienie ich w domu dla gospodarza rzeczywiście wielkiém dobrodziejstwem, które ksiądz jako inspektor lokalny, znający dobrze potrzeby rodziców i postępy dzieci, bez szkody dla szkólnego wykształcenia dziecka śmiało mógł rodzicom wyświadczyć. Dziś z usunięciem księdza od inspekcyi z osieroceniem tylu parafii ta interwencya ustała, a inspektorzy szkólni o potrzebach ludu nie mają wyobrażenia.

Godzimy się najzupełniéj na zdanie autora owego artykułu w Posener Tageblacie i powtarzamy, że rząd koniecznie posiedzicielom tak większéj, jak mniejszéj własności ziemskiéj, mianowicie zaś robotnikom w ciężarach podatkowych ulgę przynieść powinien, gdyż ludność nasza ciężarom tym sprostać niezdolna!

Nowy program rosyjski pojednania z Polakami.

Niedawno, ale jeszcze przed katastrofą 13 marca, Gołos umieścił był artykuł, podpisany pseudonimem: „polski publicysta,“ a traktujący o tém, czego Polacy wymagają dziś po Rosyi, aby stanowczo i szczerze pogodzić się z nią.

Zdaniem owego „publicysty“ — ostatnim wyrazem pragnień teraźniejszego pokolenia Polaków — pouczonego smutném doświadczeniem lat przeszłych, nie marzącego już nie tylko o samodzielności politycznéj, ale nawet o rozszerzeniu granic „polskości“ po za Bug, na Litwę i Ruś, — byłoby nadanie „Kongresówce“ ulg według programu następującego:

1) Faktyczna i jurydyczna równość wobec prawa polskiéj narodowości z rosyjską.

2) Język polski jako wykładowy w szkołach, bez wykluczenia jednakże wykładu rosyjskiego dla rosyjskiego języka i literatury, tudzież jeografii i historyi Rosyi.

3) Wprowadzenie do Królestwa instytucyi sądowniczych i administracyjnych, istniejących w cesarstwie, z uwzględnieniem zwyczajów miejscowych i języka, mianowicie, że język rosyjski, jako rządowy, może pozostać językiem urzędowym w administracyi, język zaś polski powinien uzyskać prawa obywatelstwa w samorządach miejskich i gminnych i w sądownictwie.

4) Rozciągnięcie na Królestwo Polskie przywilejów, z jakich korzysta, lub korzystać będzie prasa w Petersburgu i Moskwie.

5) Równouprawnienie Polaków jako urzędników i nauczycieli z Rosyanami, piastującymi te posady w Polsce, tudzież przypuszczanie Polaków na równi z Rosyanami do wszystkich bez ograniczenia urzędów.

6) Uznanie potrzeby, aby Rosyanie, urzędujący w Królestwie, znali język polski i używali go w stósunkach z miejscową ludnością.

7) Wolność organizowania stowarzyszeń, mających na celu rozwój ekonomiczny kraju, i popieranie ich ze strony rządu.

8) Zniesienie serwitutów, jako szkodliwych pod względem ekonomicznym i mnożących rozterki między właścicielami większych i mniejszych posiadłości.

Widzimy, jak skromny jest program, który — zdaniem „publicysty polskiego“ — ma ostatecznie zadowolnić Polaków i doprowadzić ich do stanowczéj zgody z Rosyą i jéj rządami. Widzimy, że tak jest skromnym i ograniczonym, iż nie wielu zaiste Polaków, najumiarkowańszych nawet, zdecydowałoby się przyjąć go jako cyrograf przyszłości. A jednak i ten program szczupły potrafił wywołać ze strony pewnéj, bardzo licznéj i potężnéj partyi w Rosyi, kategoryczne zaprzeczenie, z którém występuje świeżo jeden z główniejszych téj partyi organów, dziennik Nowoje Wremia, który przeprasza swych czytelników, że czyni to późno, „bo ostatnie wypadki pochłaniały przez miesiąc z górą całą jego uwagę,“ lecz oświadcza, że lepiéj późno, niż nigdy, gdyż trzeba koniecznie dać odprawę „zuchwałym i targającym się na przyrodzone i historyczne prawa Rosyi“ desideratom Polaków, wyrażanym przez zaprzedany im organ rosyjski, Gołos.

Autor „Odprawy“ poczytuje za „zuchwalstwo i targanie się na historyczne prawa Rosyi“, to, że „publicysta polski“, przemawiający w Gołosie, domagając się wyżéj wymienionych ulg dla Królestwa Polskiego kongresowego (tylko!), powiada o tym kraju, że „przy-

najmniéj on jest już niezaprzeczenie, od góry do dołu nawskroś polskim, zasiedlonym jednolitą prawie polską ludnością."

„To nieprawda!" — powiada Nowoje Wremia. I nuż dowodzić szeroko i długo, że Królestwo Polskie kongresowe jest od wschodu, od Buga po Wisłę ziemią „historycznie rosyjską", zamieszkałą od wieków przez ludność „czysto rosyjską, a po części przez litewską, do któréj także Rosya ma więcéj praw, niż Polacy." Kongresówka słowem nie jest całością etnograficzną, lecz tylko fikcyą polityczną, utworzoną bez żadnych podstaw naukowych i historycznych. „A że Rosya z roku 1815 robiła głupstwa zowiąc polskiém to, co niém nie jest, nie obowięzuje to bynajmniéj Rosyi tegoczesnéj do stwierdzania tychże głupstw z ujmą własną."

Opuścimy całą część pierwszą „Odprawy", w któréj bardzo obszernie i szczegółowo dowodzi autor „na zasadzie badań historycznych", że cała część Kongresówki, zwana przez niego „krajem Zabużańskim", aż do prawego brzegu Wisły nie jest i nie była nigdy „etnograficznie polską." Dość powiedzieć, że dowodzenia swe wspiera na dokumentach i powagach naukowych (?) takich, jak atlas etnograficzno-statystyczny, wydany w roku 1865 przez jakiegoś Ritticha a „zaszczycony aprobatą wielkiego reformatora Polski Milutina", jak „Jeografia historyczna Rosyi" (znowu jakiegoś Bacsowa), jak badania historyczne p. Kostamacowa i rozmaite inne dzieła równie zasłużonych światu i równie bezstronnych „mężów nauki", którzy za ruble rosyjskie gotowi sfałszować nie tylko nową historyą, ale nawet nową ewangielią. Niedziw więc, że na zasadzie takich „dzieł historycznych" iście kazionnych, autor Odprawy dowiódł (?) w pierwszéj części „czarno na białém", że cała „Zabużańska" część Kongresówki do prawego brzegu Wisły jest albo „czysto rosyjską", albo taką, że Rosya ma do niéj „prawa historyczne." A raz dowiódłszy téj „prawdy", przechodzi autor w części drugiéj do ekspozycyi swoich „rosyjskich" warunków zgody z Polakami. Ale tu już wypada nam odstąpić głosu jemu samemu...

Nasz program jest bardzo krótki — powiada. Składa się on z dwóch tylko punktów: 1) W zupełności i jak najrychléj założyć fundamenta narodowości rosyjskiéj w rosyjskim Zabużu; i 2) w miarę powodzenia téj głównéj roboty czynić zgodne z okolicznościami ustępstwa na korzyść dążności narodowych polskich w resztujących częściach Królestwa.

Krótki ten program wymaga wszakże — zdaniem autora „Odprawy" — dość obszernego komentarza. Oto ten komentarz:

Kraju Zabużańskiego Rosya nie może ustąpić nigdy i nikomu. Niektórzy nawet Rosyanie mogą nierozumieć téj konieczności, mogą zapytać: na co rozdrabniać polityczną całość (r. 1815) na etnograficzne cząstki? Ale takim Rosyanom, co nie rozumieją rosyjskiéj myśli w naszém założeniu, powiemy, że Francya długo jeszcze nie przestanie boleć nad stratą Alzacyi i Lotaryngii, że Dania ze stratą Szlezwigu wie pogodzi się nigdy i że Grecya zabiera się do wypowiedzenia wojny Turcyi właśnie z powodu małego „etnograficznego" kawałka ziemi.

Ale oprócz przyrodzonego każdemu narodowi wstrętu do dobrowolnego wyrzekania się „swoich", są inne jeszcze powody, dla których zupełne i bezpowrotne wcielenie „rosyjskiego Zabuża" do Rosyi staje się kwestyą pierwszorzędnéj doniosłości politycznéj. Zabuże to bowiem, skoro będzie stanowczo zrusyfikowaném, stanie się mocnym murem, oddzielającym Królestwo Polskie od gubernii zachodnich, naród polski — od polskich pasożytów, ssących rosyjską ziemię w krajach zachodnich. Położy się tym sposobem raz na zawsze koniec pretensyom Polaków do kraju zachodniego, którego oni wyrzekają się dziś tylko pozornie — i polonizm zredukowany zostanie do właściwych sobie granic. Z drugiéj zaś strony w powróconym do swych rodzimych tradycyi i stanowczo zrusyfikowanym kraju Zabużańskim, niby w twierdzy niedostępnéj, Rosya będzie mogła z zupełnym spokojem czekać rozwoju dalszych faz kwestyi polskiéj. „Jeżeli Polacy pogodzą się ze stratą raz na zawsze „Zabuża", to my zgodzimy się chętnie na stopniowy rozwój autonomii w pozostałéj części Królestwa Polskiego i będziemy ją popierać. Przekonamy się bowiem naonczas, że Polacy w Królestwie rzeczywiście, a nie w słowach tylko zgadzają się na wspólne życie z Rosyą, i że zrozumieli, iż niebezpieczeństwo grozi im z Zachodu a nie ze Wschodu, iż obawiać się im należy nie wpływu czynowników rosyjskich, ani przewagi rosyjskiego języka, lecz kolonizacyi Niemców i zadławienia przez nich przemysłu polskiego."

My nietylko nie będziemy się sprzeciwiali, ale chętnie dopomagać będziemy wzrostowi w Królestwie Polskiém polskiego żywiołu przez przesiedlenie tam Polaków z gubernii zachodnich i z Zabuża, jako sprawie słusznéj i równie pożytecznéj jak dla nich tak dla nas: dla nas — osłabieniem polskiego pasożytyzmu (?) w Rosyi, dla nich — przypływem nowych polskich sił, który podniesie wartość ziemi i pracy w Królestwie i usunie naturalne powody dotychczasowego germańskiego Drang nach Osten.

Jeżeli zaś nasz program, natchniony szczerą chęcią zachowania narodowości polskiéj w naturalnych jéj granicach, będzie przyjęty przez Polaków nieprzyjaźnie, będzie to dowodem, że niepodobna nam wyrzec się dotychczasowego systemu i że owszém trzeba nam się wziąć jeszcze energiczniéj do rusyfikacyi i zachodniéj części przestrzeni między Bugiem a Wisłą, która w takim razie będzie rodzajem wynagrodzenia za ofiary pieniężne, które będziemy musieli ponosić na utrwalenie na prawym brzegu Wisły rosyjskich posiadłości ziemskich i na osiedlenie tam masy rosyjskich kolonii.

Oto nasza myśl, która jest myślą wielkiéj części społeczeństwa rosyjskiego.

Ze prasa polska zajmie stanowisko nieprzyjazne, — jest to niewątpliwém. — A prasa wywiera dziś więcéj wpływu na społeczeństwo polskie od samego nawet duchowieństwa. Wpływ ten zaś bardzo wiele tam znaczy, bo odwaga własnych opinii jest w Polsce większą jeszcze rzadkością, niż w Rosyi. — Nikt się tam nie odważa wystąpić z tém, czego nie chce, lub czego nie aprobuje prasa, choćby to nawet było najszczerszym wyrazem jego poglądów.

I na dowód tego twierdzenia przytacza autor „Odprawy" przykłady bardzo przekonywające, powiada bowiem, że wiadomo to całemu światu i wszyscy Polacy są o tém przeświadczeni, że „szkoły rosyjskie w Królestwie są lepsze niż były polskie," ale „przyjęto" według mot d'ordre, nakazanego przez prasę, twierdzić i głosić, że są złe, więc każdy Polak twierdzi i głosi, że są złe. — „Przyjęto" mówić z Rosyanami tylko po polsku lub po francuzku, żaden więc Polak nie odezwie się nigdy po rosyjsku, chociaż zna i nieraz lubi ten język. — „Przyjęto" narzekać na biedę i ucisk, więc wbrew prawdzie i własnemu przekonaniu — narzekają wszyscy, itd.

Słowem — powiada autor, rozwijając daléj swą myśl, gdybyśmy mogli zdobywać głosy Polaków, niezależne od wpływu prasy, dowiedzielibyśmy się, że Polacy bardzo chętnie nabywają znajomości rosyjskiego języka, bo ten pożytecznym jest dla nich i w kulturnym (?) i w ekonomicznym względzie; dowiedzielibyśmy się, że ta sama Warszawa, która tak dziś narzeka na inwazyę moskiewską, przeraziłaby się i załamała ręce, gdyby ktoś powiedział, że rosyjscy czynownicy i rosyjskie wojsko opuszczą miasto i Królestwo, gdyż ogromne sumy wraz z nimi wyszłyby z kraju bezpowrotnie. Dowiedzielibyśmy się, że bez „nienawistnych Moskali" Warszawa stałaby się pustką i opróżniłaby się w niéj połowa mieszkań, opróżniłyby się teatry, cukiernie, ogródki, magazyny, a rzemieślnicy i fiakry straciliby chleb — słowem — Warszawa doznałaby „krachu" tak dotkliwego, że na długo, może na zawsze upadłaby i „skapcaniała." — Nie dość na tém: dowiedzielibyśmy się jeszcze ciekawszych rzeczy, które teraz się opowiadają tylko pod wielkim sekretem. — A czy wiesz pan — mówią sobie Polacy w poufnem kółku — czemu my zawdzięczamy teraźniejszy rozwój naszego przemysłu i handlu i rozkwit rolnictwa? Oto temu, że Moskale nie puszczają naszéj młodzieży do rządowéj służby. Usunięta od niéj młodzież nasza garnie się do agronomii, do handlu, do przemysłu, idzie pracować w fabrykach i często dorabia się grosza, w każdym zaś razie wnosi rozwinięty umysł i młode siły do sprawy ekonomicznego rozwoju kraju. Oto, czegobyśmy się dowiedzieli, gdyby Polacy mogli mówić swobodnie, bez ulegania presyi „opinii publicznéj" czyli prasy. Opinie ich jednak, takie lub inne, nie wpływają na zmianę stanu rzeczy, który jest taki, że bądź co bądź, Rosya musi utrwalić swoją wyłączną przewagę w „kraju Zabużańskim." i ztąd obserwować: czy ma rozszerzać ową przewagę daléj na Zachód, czy przestać już na tém? Bo dopiero w miarę spełnienia pierwszéj części programu, można przystąpić do drugiéj, t. j. — do stopniowych ustępstw na rzecz narodowych dążności w pozostałéj części Królestwa.

— Ale — powiedzą niektórzy Rosyanie — co za potrzeba nadawać autonomią jakiéjkowiek części Polski, gdy ona cała jest dziś nierozdzielną częścią Rosyi. Po cóż wypuszczać z rąk to, co posiadamy?

My odpowiemy na to: Niestety! Dziś nie możemy już tego powiedzieć, co twierdzić można było przed 1875 rokiem. Wówczas byliśmy zbrojni, łuk nasz był naciągniętym, ale wraz z nominacyą hr. Kotzebuego na jenerał-gubernatorstwo w Warszawie cięciwa nasza zwolniała... my zaczęliśmy cofać się, a Polacy — iść naprzód. Rozpoczęły się rozprawy o „pojednaniu", a z téj drogi powrócić na dawną już trudno. Jeżeli tedy ma być koniecznie na dobie dążność do pojednania to sądzimy, że nasz program, wzięty za podstawę, nie przyniesie zbyt wielkiéj ujmy interesom rosyjskim tak państwowym, jak narodowym. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że Zawiślańska część Królestwa Polskiego jest krajem pięknym, rozwiniętym ekonomicznie, uposarzonym od natury bogactwami, zwłaszcza mineralnemi i opatrzonym środkami komunikacyi. Ale pod względem politycznym stanowi on naszą piętę Achilesową, bo gotowy grunt do agitacyi każdego, nieprzyjaznego nam rządu i przy tém słabą stronę naszych finansów, bo więcéj wydajemy na zatrzymanie przy sobie Królestwa, niż wyciągamy zeń korzyści. Jeżeli zaś w dodatku uwzględnimy, ileby to Rosya zyskała rąk i głów pożytecznych, gdyby Zawiślańskim krajem rządzili sobie sami Polacy, — to autonomia tego kraju przedstawi się nam nietylko nieszkodliwą, ale nawet bardzo korzystną dla nas samych.

Może ktoś powiedzieć na to: „Rosya nigdy jeszcze nie wypuszczała z rąk swoich zdobyczy: byłby to precedens haniebny!" My odpowiemy: Podobne przykłady jednak zdarzały się w historyi: Anglia n. p. odstąpiła Grecyi wyspy Jońskie — i nie żałuje, ani się wstydzi tego. Nam nie Kalisz, nie Radom, nie Płock potrzebny, lecz dobra granica wojenna od strony zachodnich sąsiadów. Taką więc granicę my zachować dla siebie musimy na Wiśle, wzdłuż linii, gdzie są tory, fortece... A co dziać się będzie po za tą granicą: jak się tam będą rządzić, w jakim języku uczyć się, lub pisać wyroki sądowe, a nawet — czy będą nas tam kochać, czy nienawidzieć, to wszystko nas nic, lub prawie nic obchodzić już nie powinno... O to jedno trzeba nam tylko starać się, aby ztamtąd nie usiłowano zakłócać nam pokoju i nie tworzono żadnych przeciw nam agitacyi — dla tego też niezbędnym jest dla nas między Wisłą a Bugiem pas ziemi z ludnością rosyjską, pas tém szerszy, im więcéj grozi nam niebezpieczeństw zpo za Wisły. Polacy powinni o tem wiedzieć, jak również i o tém, że przestrzeń między Zabużem a Wisłą, t. j. zachodnia część gubernii lubelskiéj i siedleckiéj pozostanie u nas w rodzaju zastawu: nic się w niéj nie zmieni, jeżeli Polacy za Wisłą i w guberniach zachodnich będą zachowywać się spokojnie — w przeciwnym razie zaś zrusyfikujemy ją. A korzostać z autonomii w duchu polskim ta część kraju (do „Zabuża") zacznie dopiero wtedy, gdy się przekonamy dowodnie, że Polacy i z za Wisły i z gubernii zachodnich wyrzekli się raz na zawsze swych dzikich pretensyi do Litwy i ziem rosyjskich.

Mniemamy, że tym sposobem zyska się możność nie tylko modus vivendi, ale też spokojnego i niczem nie zakłóconego rozwoju obu narodowości w właściwych im granicach. A jeżeliby taki rozwój kraju zawiślańskiego dojrzał z czasem do takiego stopnia, że Polska rosyjska i austryacka zechciałyby się połączyć — to cóż czynić? Nie widzielibyśmy powodów zbyt sprzeciwiać się temu, z zastrzeżeniem jednakże w takim razie, że prawy brzeg Wisły pozostanie na zawsze przy nas, jako naturalna granica ziem rosyjskich. Niezależna Polska w tak szczupłych granicach nie będzie dla nas niebezpieczną, skoro tylko utrwalimy się mocno między Wisłą a Bugiem i skoro propaganda polonizmu w zachodnich guberniach przestanie nam zupełnie grozić. Niezależna Polska w tak szczupłych granicach przekona się też wkrótce, co dla niéj bardziéj jest groźném: czy bagnety rosyjskie, czy kolonizacya niemiecka? — przekona się — i nieomieszka szukać dla siebie opieki nie gdzie indziéj tylko w Rosyi, któréj słowiańska polityka może na tém tylko wygrać...

Takim jest „nowy program" rosyjski. Czytajcie i sądźcie!...

Reformy w Rosyi.

(Z Daily News).

Car Aleksander III zgodził się po dłuższém wahaniu i na usilne prośby hr. Loris-Melikowa na zwołanie rady ministeryalnéj, któraby rozbierała i rozważała projekt przez hr. Loris-Melikowa przedłożony, dotyczący zwołania komisyi redakcyjnéj, składającéj się z wybranych reprezentantów stanów terytoryalnych, z miast i szlachty, na który to projekt zmarły car się zgodził. Wskutek tego i ku temu celowi zebrała się niedawno rada ministeryalna pod przewodnictwem cara. Rozprawy rozpoczęły się od przeczytania trzech dokumentów, i to: 1) Projektu hr. Loris-Melikowa, dotyczącego zwołania komisyi redakcyjnéj, na którém piśmie zmarły car własnoręcznie położył podpis: Daję swoje zezwolenie, 2) Ukazu do rządzącego senatu, podpisanego przez zmarłego cara dnia 1 (13) marca o godzinie 11 przed południem, i 3) Nowego ukazu, który zmarły car miał dopiero podpisać.

Podczas czytania tych dokumentów, które trwało przeszło godzinę, oblicze cara nie zmieniło się, gdyż treść ich była mu znana. Poczém zawezwał obecnych, aby każdy swe projekta dotyczące przeczytanych dokumentów przedłożył.

Pierwszym mówcą był jeden z najmłodszych ministrów, lecz mąż już w wieku sędziwym, uczony i silnych przekonań religijnych, wywierający, jak powszechnie głoszą, wielki wpływ na cara. Jego zdaniem ukaz nie wpłynąłby uśmierzająco na usposobienie ludności, lecz przeciwnie stałby się powodem większych zamieszek. Naród spodziewa się od nowego cara stałego a samodzielnego postępowania, któreby zdołało zachwianą wewnętrzną administracyą ustalić; gdyby się społeczeństwu pozwoliło rozbierać kwestye, nad któremi dotychczas nie wolno mu było debatować, natenczas owa samodzielność i powaga doznałyby poniżenia. „Tylko duchowieństwo, mówił w dalszym ciągu minister, utrzymuje ludność na prawdziwéj drodze. Nauczyciel gminny zarażony jest nihilizmem, zarażone nim są daléj osoby, mające wśród stósunków miejscowych styczność z chłopami. Tylko duchowieństwo poucza lud, ażeby tenże pozostał wiernym Bogu, carowi i krajowi. Skoro duchowieństwo spostrzeże, że prócz cara istnieje jeszcze inna instytucya, mająca równorzędne lub nieznane obowiązki, natenczas przestanie prawić ludowi o carze, a lud niebawem zapomni o nim."

Inny minister prosił cara, aby mu pozwolił wstrzymać się od wypowiedzenia uwag nad projektowaną reformą. „Tydzień zaledwie upłynął, dodał, odkąd przysiągłem na wierność carowi i „samodziercy" — w projekcie zaś owo „samodzierstwo" depce się nogami." Musiałbym więc siebie uznawać za krzywoprzysięzcę, gdybym rozbierał kwestyą ukrócenia władzy samodzierczéj.

Hr. Loris Melikow przerwał tu mówcy, protestując w bardzo energicznych wyrazach przeciwko temu niegodnemu zarzutowi. Projekt nie zawiera nic, coby władzę samodzierczą ukrócić miało. „Mnie, mówił hrabia, wychowano gdzieindziéj, nie w kancelaryach. Gdybym u kogokolwiekbądź spostrzegł skłonność do ukrócenia władzy samodzierczéj, tobym go natychmiast zabił, a gdybym go zabić nie mógł, zabiłbym sam siebie. Wszystkie te kwestye, które komisyi przedłożone zostały, rozbierają obecnie tak społeczeństwo całe, jak ziemstwa i zebrania szlachty — atoli decyzya leży w ręku rządu. Nie należy się z tém kryć i decyzyi powierzyć płatnym urzędnikom — lecz osobom przez naród wybranym."

Na usprawiedliwienie swego zdania minister, któremu hr. Loris-Melikow przerwał, wskazał na „rozpasaną" prasę, która tak samo, jak on zapatruje się na znaczenie komisyi redakcyjnéj i która długo wołała o konstytucyą, przez co pospołu z nihilistami pracuje nad podkopaniem powagi rządu.

Inny nowy minister, mający obszerne administracyjne doświadczenie i pogląd na potrzeby państwa, oraz wielką znajomość położenia ekonomicznego i politycznego innych krajów, miał świetną mowę. Wyliczając reformy przez zmarłego cara zaprowadzone, dodał, że zaprowadzenie komisyi redakcyjnéj (czyli innemi słowy komisyi przygotowawczéj) jest reformą najmniejszéj wagi; wszelkie poprzednie reformy miały większe znaczenie; miały one charakter rewolucyjny, jak np. emancypacya włościan, — obecna reforma zaś kończy tylko rozpoczęte dzieło. Minister dodał: „Słyszałem właśnie dziwne oskarżenie. Powiedziano tu, że projekt ten wykracza przeciwko samodzierstwu. Oskarżenie to sprawiło mi przykrość, lecz nie zaskoczyło mnie znienacka. Wiele osób zna dokładnie nasze reformy, lecz nie chce znaczenia ich zrozumieć. Myśmy przesiąkli biurokracyą, wzrastamy w niéj i przyzwyczailiśmy się do niéj tak, że każde żywsze nowe zdanie, pochodzące od osób przez lud wybranych, staje się dla nas niesmacznem. Słyszałem tu także zdanie, że rozbieranie takiéj kwestyi nie jest obecnie na czasie. Kiedyż więc nadejdzie ten czas? Zaiste nie za rychło — raczéj za późno. Przedyskutujmy to pytanie. Gdyby nieboszczyk car był ogłosił ukaz w rocznicę 19 lutego (3 marca), byłby przeżył ostatni tydzień wśród oznak radości swego ludu a straszliwa scena z 1 marca niezawodnie nie byłaby miała miejsca. Rozpoczęcie nowego rządu ogłoszeniem przedłożonego nam projektu wzmocniłoby jednym zamachem samodzierstwo na wiele stóleci, a na głowę samodziercy spłynęłyby błogosławieństwa milionów ludzi mówiących rozmaitemi językami, oraz zyskalibyśmy na przywiązaniu poddanych państwa, w którém słońce nigdy nie zachodzi."

Po mowie tej przemówił w podobnym sensie nestor dostojników rządowych i serdeczny poufny przyjaciel zmarłego cara. Oświadczył on, że zmarły car mówił częstokroć o projektowanéj reformie i uważał ją zawsze jako rękojmią dobra państwa. O ukróceniu władzy samodzierczéj nie było nigdy mowy. „Dopiero teraz słyszę takie zdania — dodał — i bardzo nad tém ubolewam."

Inny doświadczony minister, hr. Wałujew, zwrócił uwagę na znaczenie projektowanéj reformy w stósunku do zachodniéj Europy. Twierdził on, że Rosya nie ma prawa nazywania siebie państwem europejskiém. Rosya nie zna urządzeń, bez którychby Europa istnieć nie mogła. Nie należy się cofać. Inaczéj postępować nie można, tylko drogą przez historyą ludzkości wskazaną. „Broniąc cywilizacyi zachodnio-europejskiéj — dodał — należy nam przyjąć instytucye europejskie, a nie naśladować despotyzmu wschodnich krajów. Powiadają nam, że rosyjskie społeczeństwo — naród rosyjski — nie jest dostatecznie dojrzałym do samodzielnéj akcyi. Zapytuję się Was, czyż naród angielski przed 500 laty był więcéj rozwinięty jak dzisiaj Rosya?

Hr. Loris Melikow w charakterze swém ministra spraw wewnętrznych wystąpił z repliką przeciw zarzutom podniesionym przeciwko prasie. W ciągu roku zeszłego prasa spowodowała rewizyą senatu, walczyła przeciwko sprzeniewierzaniu funduszów państwowych, odkryła wiele nieprawidłowości i okazała się najlepszym stróżem

Pokłosie.

X.

Dla czego pan Michał Budzyński napisał dwutomowe swe pamiętniki? odpowiada nam sam na początku i końcu długich wspomnień swoich, tłomacząc się, iż chwycił za pióro, bo go nogi bolały. Powód to może wystarczający dla niego, skoro przykuty kalectwem do krzesła i domu, skracał sobie nudy bezczynności, wracając myślą w dawne czasy i przygody własne. Ale czy i czytelnik, którego nogi nie bolą, zgodzi się na przewertowanie nieskończenie rozwlekłych zapisków, gdzie jest po trochu o wszystkiém, a niepotrzebnego dużo — to inna kwestya. Nie każdego bowiem obchodzić i zajmować mogą poufniejsze zwierzenia autora, wtajemniczającego nas np. we wszystkie sentymenta swéj młodości, we wszystkie uczucia nader kochliwego serca, we wszystkie szczegóły ostatecznego zawinięcia do przystani hymenu. Ileż to poprzednio kuzynek i niekuzynek zamąciło jego spokojność, a każdéj poświęca osobne westchnienie i wspomnienie, jak np. owéj pannie Fortunacie, któréj wdzięki drastycznie opisane zasadzały się po części na „cudownych oczach" „w świniéj oprawie", co zdaniem autora, ma być szczytem piękności. Pan Budzyński nie tylko swemi uczuciami z czytelnikiem się dzieli, ale zwierza mu się i z swych zwyczajów i narowów, opisując np., jak sobie do krwi obgryzał paznogcie, co musiało być dziedzicznym w jego rodzinie nałogiem; skoro wspomina, że i ojciec i dziad jego podobne mieli przyzwyczajenie. Przy tém wszystkiém ani autor, ani wydawca nie zważali bynajmniéj na pozostałych przy życiu bohaterów i bohaterki pamiętnika. Wszyscy bezwzględnie wymieniani tu z imienia i nazwiska, żywi i umarli, nieboszczyki i nieboracy skazani na przeczytanie własnemi oczyma co o nich mniemał, jak ich kochał, lub sądził pan Michał Budzyński.

A jednak, mimo tylu śmieszności i rozwlekłości, pamiętnik, z którego nieco zapóźnioną zdajemy sprawę, ma swoje pociągające strony i zajmujące ustępy. Prześwieca w nim pewna naiwna, rodzima a dobroduszna poczciwość, miłość kraju i zacnych jego synów, dobre chęci i zamiary. A z innéj strony, autor tak różne przechodził koleje, tylu widział ciekawych i znakomitych ludzi, że bądź co bądź z owych stósunków musiało coś zostać w pamięci i duszy, wsnuwając w treść zapisków kreślonych na starość nie jedno bardziéj zajmujące przypomnienie.

Budzyński należał do tego pokolenia, co z ławy szkólnéj rzuciło się w wir listopadowego powstania. Snadź wspomnienia téj pierwszéj, wojennéj, jedynéj takiéj wiosny w życiu, żywo pozostały mu w serca pamięci, bo niezawodnie najwdzięczniejszy to ustęp jego wspomnień. Gra w nim przeciągłe echo téj pobudki, co wyprowadziła na pole walki dzielnych Wołyńców, pod komendą Różyckiego. Chrobre te chłopcy, co tak ochotnie i radośnie spieszyły życiem czy śmiercią ojczyznie służyć, mają w sobie coś rycersko-bohaterskiego. Powodzenie oręża byłoby rozwinęło w nich wszystkie piękne przymioty i dary, przegrana miała dla wielu zwichnąć życie. I oto Budzyński — szlachcic prostego ducha, żołnierz tęgi do korda, — po upadku sprawy wychodzi zrazu na manowce najmętniejszych spisków. Dzieje jego afiliacyi do tajnych towarzystw w Galicyi i pasowania na węglarza tak są naiwno-niemądre, że pojąć trudno, jak ludzi rozsądnych i przytomnych mógł ówczesny karbonaryzm podobnie obałamucać. A dopieroż z bólem czytać przychodzi o cierpieniach, któremi trzeba było okupić zaszczyt tytułu węglarza. Męki za kraj znoszone tworzą aureolę, ale pęta bezmyślnie nakładane sobie za udział w międzynarodowych konspiracyach, są tylko zmarnowaniem sił, należących się wyłącznie ojczyznie. Straszny jest tu opis więzienia austryackiego — i w ogóle stósunków galicyjskich w obec rządu, w czwartym dziesiątku naszego stulecia. Na dziwne zmiany patrzeć nam w naszych przeznaczeniach przychodzi, a rzadko te odmiany bywają tak stanowczo korzystne, jak w Galicyi. Dziwniejszemi jeszcze bywają sprzeczności w charakterze Polaków. Ów niedawny Carbonari, spiskowiec, dostawszy się na emigracyą, a wiedzion przyrodzoną poczciwością, odrazu przylega do czystszych i zdrowszych żywiołów, z których się wychodztwo polskie składało; co więcéj, z fanatyzmem podejmuje on obronę myśli przodownictwa ks. Adama Czartoryskiego w kraju i tułactwie, i zaciąga się pod jego zacne sztandary, pod komendą Władysława Zamoyskiego. Następny okres jest niezawodnie najbardziéj zajmującym, bo to istne panorama, w którém przesuwają się naczelne osobistości emigracyi. Najprzód mamy tu ciężkie czasy wygnania w Anglii, kiedy Budzyński wraz z spółbraćmi niedoli, zmuszony nieraz dla chleba pracować w taczkach przy dróg budowie. Opieka lorda Dudley Stuarta powoli wpływa na polepszenie losu tułaczy polskich. Dowiadujemy się, jakim sposobem szlachetny lord pozyskanym został dla naszéj sprawy, któréj do końca wiernym pozostał. Ożeniony z Egyptą Bonaparte, córką Lucyana, był on tak nieszczęśliwym w pożyciu domowém, iż na frasunek nie trunkiem, lecz wzruszeniami gry hazardownéj próbował się oszałamiać. Przy zielonym stoliku trawił bezmyślnie dnie i noce, gdy wtém przyjaźń Zamoyskiego zwróciła go ku szlachetniejszym zajęciom i rozrywkom. Ziomek nasz przedstawił mu wymownie czczość jego życia, zmarnowanie czasu i majątku, i potrafił mu wskazać drogę poświęcenia, którą odtąd szedł wytrwale: umiłowana zaś przezeń sprawa polska rzuciła smętną lecz piękną aureolę na czoło lorda Dudleya Stuart. Z téj okazyi, w zapiskach Budzyńskiego znajdujemy wiadomość, która ma dziś pewien interes aktualności, a mianowicie że lord Stuart usiłował wyswatać Władysława Zamoyskiego z najbogatszą dziedziczką Albionu, tą samą baronówną Burdett Contts, o któréj świeżo tyle mówiono i pisano, gdy przeszło sześćdziesięcioletnia oddawała rękę swą i fortunę młodemu sekretarzowi, panu Ashmead Bartlett o czterdzieści blisko lat młodszemu od siebie. Koleje życia tułaczego przerzucają autora pamiętnika z Anglii do Belgii, z Belgii do Francyi, ztamtąd na Wschód daleki, i znowu w r. 1848 do Włoch i Rzymu. Z pobytu w Belgii najciekawszym plonem jest charakterystyka Lelewela, który nie wiele zyskuje na bliższéj znajomości. Jest coś z Diogenesowéj pychy w tym człowieku, będącym żywem uosobieniem niespokojnego ducha. Małe urazy fermentują niekiedy przez życie całe, i zwłaszcza w Polsce, zbyt często rozstrzygały o kierunku politycznym. Skrajny republikanizm Lelewela zaostrzył się nienawiścią do księcia Adama i Skrzyneckiego. A jak mizerne i błahe były téj nienawiści powody i źródła, dowiadujemy się od Budzyńskiego: „Mówią, że Lelewel jako najmłodszy członek rządu, musiał podług przepisu wychodzić z posiedzenia,

ustaw, stawiając przestępujących ustawy pod pręgierz opinii publicznéj.

Rezultat dyskusyi był następujący:

Za projektem oświadczyło się 9 ministrów i to: hr. Adlerberg, hr. Melikow, Milutyn, Wałujew, Abaza, Giers, Nabokow, Saburow, Solski (jeneralny kontroler); przeciwko niemu 5 i to: książę Lieven, jenerał-admirał; Passielt (minister kolei żelaznych), Makow, Pobedonoscew i hr. Stroganow. Ostatni nie jest ministrem, atoli bierze udział w obradach ministeryalnych na mocy rozporządzenia zmarłego cara.

W. ks. Włodzimirz był także obecny na posiedzeniu, lecz nie głosował wcale.

Car powstał i podziękował zebranym. M. P.! powiedział, większość oświadczyła się za wykonaniem projektu zwołania komisyi przygotowawczéj, wybranéj przez wszystkie klasy. Zgadzam się z większością i życzę sobie, aby ukaz nową tę reformę przypisał pamięci ojca mego, od którego projekt ten pochodzi. Minister spraw wewnętrznych przygotuje ukaz, zważając przytém na uwagi przez nas poczynione.

Wszyscy obecni stali podczas słów cara. Car uścisnął gorąco rękę hr. Loris-Melikowowi i dziękował mu serdecznie. Następnie prosił ministrów, aby w sprawach mniejszéj wagi nie odwoływali się do jego decyzyi. Takie sprawy bowiem winni ministrowie sami rozstrzygać.

Statystyka katolików w Stanach Zjednoczonych Północnéj Ameryki.

Dyrektoryum amerykańskie (Catholic Directory) na rok 1881 wykazuje następujące cyfry:

Dyecezye	katolików	Dzieci w katol. szkołach wolnych	księży	kościołów
Baltimore, Maryland	210,000	17,000	268	133
Charleston, P. Karolina	?	?	20	18
Rychmond	17,900	2701	27	30
Hawana	25,000	1725	25	20
Św. Augustyn, Floryda	10,000	851	13	9
Wheeling, Z. Virginia	180,000	2030	32	60
Wilmington, Delaware	14,000	600	17	29
A. Vic. Poł. Karolina	1800	250	19	14
Boston, Mass.	320,000	12,294	231	156
Burlington Ut.	30,000	2847	33	16
Hartford, Connecticut	175,000	11,656	124	116
Portland, Maine	80,000	3599	73	90
Providence, Nowy Jork	151,000	9135	85	69
Springfield Mss.	150,000	5030	109	87
Chicago, Illinois	230,000	26,000	215	200
Alton, Ill.	140,000	10,000	153	161
Peoria	90,000	4500	100	140
Cincinnati, Ohio	150,000	19,653	213	186
Cleveland. O.	150,000	2100	171	190
Columbus, O.	50,000	5196	69	78
Covington, Kentucky	42,000	6200	56	52
Detroit, Michigan	185,000	11,806	130	207
Fort Wayne, Illinois	80,000	6122	115	113
Louisville, Kentucky	150,000	7984	129	160
Vincennes, Indiana	90,000	20,000	128	100
Milwaukee, Visconsin	200,000	17,008	215	280
Green Bay, Wisc.	64,000	3554	69	110
La Grosse, Wisc.	48,000	3800	59	101
Marquette, Mich.	29,000	1080	29	30
St. Paul, Minnesota	125,000	8925	125	172
Ap. Vic. von Montana	21,000	1000	49	46
Ap. Vic. von Dacota	11,000	500	30	32
Nowy Orlean, Louisiana	250,000	9000	164	89
Galvesion, Texas	15,000	2305	50	40
Little Rock, Arkansas	6423	705	21	32
Mobile, Alabama	16,000	2413	37	36
Natchez, Missouri	12,500	1462	25	41
Natchitoches, Louisiana	30,000	364	17	19
San Antonio	48,000	1500	38	50
Ap. Vic. Brownsville, Tex.	40,000	415	22	12
Nowy Jork, N. J.	600,000	40,852	384	190
Albany, N. J.	180,000	13,134	171	165
Brooklyn, N. J.	200,000	24,343	153	87
Buffalo, N. J.	100,000	12,908	166	135
Newark, N. J.	175,000	25,074	192	150
Oadensbury, N. J.	55,000	1681	55	85
Rochester. N. J.	70,000	7600	62	79
Oregon, Or.	20,000	754	28	24
Resqually, Z. Texas	12,500	628	18	24
Filadelfia, Pensylvania	200,000	24,500	242	196
Pittsburg, Pa.	50,000	3589	60	70
St. Louis	145,872	19,695	272	216
Dubuque, Jova	117,080	9735	213	169
San Fracisco	185,000	13,343	154	118
Santa Fe, N. M.	121,000	13,343	52	28
Ap. Vic. Colorado	28,000	985	33	22

Ogólna liczba katolików wynosi 6,334,710, liczba kapłanów 6417, kościołów 5918. Największy postęp robiły w ostatnim lat dziesiątku katolickie szkoły ludowe, w których liczba dzieci wynosi 498,599. Błogi wpływ na rozwój życia katolickiego wywierają zakony. W dyecezyi Louisville znajduje się np. 635 zakonnic, poświęconych wychowywaniu i pielęgnowaniu chorych. Kulturkampf pruski i francuski zapędził do Ameryki wiele zakonnic i zakonników. „Wyznanie — pisze liberalna gazeta Illinois, ponoszące tak ogromne ofiary na wychowanie dzieci, — nie może być wrogiem państwa!“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Petersburg, 19 kwietnia.

(ab) Jakkolwiek wiadome już są szczegóły o zakończeniu strasznego dramatu petersburgskiego, nie podobna wszakże do dziś zapomnieć tego zakończenia. — Dziś jeszcze nie podobna otrząsnąć się z ciężkich, przygniatających wrażeń, jakie przeżyć wypadło w ostatnich czasach mieszkańcom stolicy carów. — I co najpotworniejsza, że nie ma temu końca, że mało nadziei na dni jaśniejsze. Absolutyzm staje się z dniem każdym bardziéj uparty i nierozważny, wrogie zaś mu żywioły nie przestają szaleć.

Nowe aresztowania jawnie świadczą, że ruch między rewolucyonistami się wzmaga. — Aresztowanie Aronczuka, który brał udział w urządzeniu moskiewskiego podkopu, wyraźnie mówi, — iż przywódzcy „terroryzmu“ nie myślą porzucać Petersburga. Zabranie w Kijowie drukarni (już drugiéj w tym roku) bynajmniéj ucieszyć rządu nie może, program dawniejszego południowo-rosyjskiego związku bardziéj pokojowy, dziś ma już w sobie terrorystyczne paragrafy. Zachowanie się publiczności podczas stracenia „królobójców“ nie było tak spokojne, jak mówią korespondenci. W kilku miejscach przyszło do bijatyk, które policya ledwo uspokoiła, jak mówi niewyraźnie Petersburgski Listok. Na rogu zaś ulicy Nikołajewskoj i Zwenigrodzkoj aresztowano jakiegoś młodego człowieka, który zdaje się być dość znacznym przestępcą.

Miano wczoraj rozlepić znowu proklamacye komitetu, ale policya je zdarła, dotąd téż trudno dowiedzieć się o ich treści. — Słowem, rewolucyoniści nie tracą odwagi, owszem, stracenie towarzyszy nową ich zemstą zapala. Petersburg oczekuje nowych ofiar, bo jak się dowiaduję, w więzieniu znajdują się prawie wszyscy z współpracowników Hartmanna w Moskwie, prócz niedawno aresztowanego Aronczuka, pochwycony został Kołotkiewicz, Barankow (przytrzymano go dosyć dawno jako Poliwanowa), daléj w ręku rządu znajduje się także Aleksander Michajłow i Adryan Michajłow, którego obwiniają o pomoc przy zabójstwie Mezencowa. Nie mówię już o dziesiątkach mniéj ważnych przestępców, którzy już całe lata czekają wyroku — i nowych ich towarzyszach, którzy także czekać mogą.

Pytanie, jak postąpi z temi ofiarami nowy car, zajmuje wszystkich i o wszystkich powiedziećby można, że mało sobie życzą, aby nowe panowanie było szeregiem szubienic. — Wykonanie wyroku na Siemionowskim placu zrobiło olbrzymie wrażenie, i to bynajmniéj nie korzystne ani dla cara, ani dla wykonawców jego woli. — Coraz nowe nietaktyczności kierują tém wrażeniem jak najgorzéj. — Już dziś sarkania powszechne z powodu pogłosek o aresztowaniu Sołowjewa, z powodu zakazu zebrań studenckich i wynikłych ztąd rozruchów, oraz nowych nad studentami sądów.

Strana z dnia 4 kwietnia przypominając, że to rocznica wystrzału Karakasowa, tak mówi: „Przed piętnastu laty zamach 4 kwietnia wywołał reakcyą, która trwała potém lat 14. — O czémże mówić dziś, w dzień téj smutnéj rocznicy, początku nieszczęść dzisiejszych Rosyi, takich nieszczęść, jak rozwój rewolucyjnéj propagandy, tém silniéj, im bardziéj wściekłą była reakcya? Zaznaczamy fakt najpoważniejszy: i dziś niektórzy robią wysiłki, aby powołać do życia smutny peryod czternasto-letniéj czarnéj, bezpożytecznéj, z bankrutowanéj reakcyi!“

Słowem, rewolucyoniści knują daléj swoje spiski, część pracy żąda gwałtownie reform, skargą jest przypisać wszystko reakcyi niż spiskowcom — w prowincyach albo głód, albo rozruchy chłopskie, zapowiadające prawie rzeź inteligencyi — a rząd na poły reakcyjny, na poły bezmyślny.

Wszystko tu u steru, traci najkompletniéj głowę — o powołanéj Radzie policyjnéj już mało słychać, wykonanie jéj zleceń poszło w kąt, policya i żandarmerya znowuż robi swoje, powiększają ją co chwila i obładodowują najniedorzeczniejszemi nakazami i rozporządzeniami.

Prasa swobody nie ma, owszem mnóstwo ostrzeżeń, każe jéj powstrzymać swoje zapały. — Coś niby ułatwiono dla studentów, przyobiecano półgębkiem autonomią uniwersytetom i znowuż wszystko cofnięto i znowuż w Moskwie wprowadzić musiano policyą do gmachu nauki, w Petersburgu sąd zapowiedział 171 studentom, że za najmniejsze przewinienie wydaleni zostaną. To wydalanie nie jest w Rosyi niczém inném, jak dostarczaniem sił rewolucyjnym szeregom.

Baranow miał popaść w niełaskę u cara i lada dzień spodziewają się widzieć kogoś innego na jego miejscu. Loris-Melikow bynajmniéj nie zdaje się oryentować jak należy — przeważny wpływ jego na sprawy, także dziś dość wątpliwy. — Słowem, dzieje się najgorzéj i mało perspektywy na coś lepszego.

Nie wiem, czy na wiele się przyda dodanie 3go już pomocnika ministrowi spraw wewnętrznych. Paliatywami téż są wszystkie kontrole przejeżdżających, zarządzone przez jenerał-gubernatora moskiewskiego. — Jedném najracyonalniejszém ze wszystkiego, co dotąd zarządzić było można, zdaje się być projekt położenia w koło niektórych gmachów rządowych rodzaj min, używanych dla przeciw działania dynamitowi. — Swiadczy to najwymowniéj, czego się carat spodziewa i jak dalece jest pewnym siebie!

Donoszą z Moskwy, że tamtejszy cenzuralny komitet miał zażądać od prokuratoryi wytoczenia śledztwa pismu Ziemstwo.

Madryt, 18 kwietnia.

Pobożne pielgrzymki od grobu, snujące się jak mrowie po ulicach procesyonalnie od ostatniego uderzenia kościelnego dzwona, i skonu jego dźwięku w przestrzeni, już jak cień przeszły, a czarne suknie i welony, które na skinienie mody w całéj swéj świetności z rocznego ukrycia na publiczność wystąpiły, zastąpił znowu blask wesołego Alleluja. Patrząc na ten ruch naszéj stolicy, któremu wiernie odpowiada cała Hiszpania, zdaje się, iż na skinienie jakiegoś ukazu, występuje nasza publiczność w przepisanym uniformie i pospiesza na urzędowy pogrzeb. Pozwólcie się temu potokowi zabrać ze sobą, a zawiedzie was do świątyni Pana, któréj wszystkie przybory i posępność urządzone sztuczne wśród migocących się licznych światełek, odpowiadają podziemnym pierwotnych chrześcian katakombom i powszechnéj żałobie chrześciaństwa na dniu śmierci jego Odkupiciela. Zatrzymajcie się tam chwilkę, a doborowi mówcy zachwycą was poetycznemi mowami, a następnie śpiewy z muzyką, unoszą wasze myśli i uczucia serca w sfery nadziemskie. Las tanieblas odznaczają się u nas właściwą sobie pompą, a w szczególności królewskiéj kaplicy, nawet najwykwintniejszy artysta, nicby zarzucić nie zdołał. W wielki czwartek nasz młody monarcha umywał nogi ubogich, tak samo i królowa swoim biedaczkom; każdy z nich otrzymuje ubiór zupełny i 80 franków w złocie. W wielki piątek królestwo z całym dworem procesyonalnie odwiedzają kościoły, a przy adoracyi krzyża, monarcha według dawnego zwyczaju ułaskawia zbrodniarzy na śmierci skazanych. Tego roku darował życie pięciu zabójcom, szkoda tylko, że z doniosłości tego aktu, mało inni korzystają, bo zabójstwa stoją tu prawie na porządku dziennym. Nad rasą opryszków przewagi odnieść nie możemy. Z tych pobieżnych rysów naszych świąt wielkanocnych, nabierzecie niezawodnie zaszczytnego o nas przekonania — pragnąłbym być jego z wami uczestnikiem! Dla mnie ten cały przepych jest zbyt ujęty w zewnętrzne formy, napięty jak struna na gitarze, a usuwanie choralnych śpiewów z poważną ich kościelną muzyką i zastępowanie jakąś mieszaniną kontredansów, zamiast podnosić mojego ducha, przenosi go do sal koncertowych, lub na teatralne opery. Po opuszczeniu świętego miejsca, nie czuję méj duszy podniesionéj — kolorów światowych nie zatarła modlitwa i smutno mi na sercu. Mieszanina światowych rzeczy do religijnych, nigdy się w moim umyśle pomieścić nie może, wybaczcie mojéj prostocie. I przyszło Zmartwychwstanie, nie widziałem uśmiechającego się oblicza gospodyń domów, ani matek rodzin nad dziełem ich geniuszu, które nazywacie święconém i bez którego Alleluja nie ma żadnego dla Polaka blasku. Winszuję wam tego, czego ja przeszło trzy dziesiątki lat z upragnieniem wyglądam — i zawsze daremnie, i co tylko wtenczas umie się cenić, gdy się go jest pozbawionym. Przy plackach z rodzynkami, babkach, szynkach bez trychiny i barankach bożych z masła, wspomnijcie sobie o tych, którzy nic z tego już długie lata nie widzieli, będzie to dla nich pociechą i ożywieniem przyszłemi nadziejami, a dla was niezaprzeczonym zaszczytem.

Dziedzina naszéj polityki nie zmieniła dotąd swojego oblicza — prócz licznych dekretów, usuwających z urzędów jednych, i wynoszących na nie drugich, i to w stylu takim samym, jak w poprzedniéj korespondencyi doniosłem; nic tu ciekawszego do napisania nie ma. Vamos andando, mówiąc po hiszpańsku, co znaczy, że się poruszamy jeszcze. Sagasta przedstawiając Izbom swój gabinet, wyraził się: „Wszystko, czego tylko dozwala prawo, dozwoli i rząd, a czego prawo zabrania, i on zakaże.“ — Smutny to sarkazm! bo nowy gabinet działa z otwartością przeciwnie. Niedawno temu mieliśmy parlament, który rozprawiał nad sprawami narodu, i rozwiązał nie mało jego zadań. Ten sam parlament istnieje dzisiaj jakby dla szyderstwa, zawieszony w swoich obradach i bezczynny, patrzący się bezwładny na nadużycia gabinetu fuzyonistów, zamieszanie i nieład po całym kraju. Mieliśmy publiczną administracyą — prowincye i gminy posiadały stałych i prawomocnych zwierzchników swoich, dziś z korzenia wszystko wywrócono, bez względu na prawa i przepisy. Potwarze, żądza osobistych zemst, ambicya i rozstrój, są u nas chlebem powszednim. Monarchiczni fuzyoniści dotrzymują słowa: ich hasłem było nadanie obszernego rozwoju konstytucyi z r. 1876, i rozparli jéj granice tak daleko, że się dzisiaj w jéj obrębie wygodnie obracać mogą nawet miłośnicy czerwonéj czapki frygijskiéj, i pracować wbrew monarchicznym ustawom. „Machina rządu, wołamy tu, funkcyonuje sama“ — bo postrzegamy, iż ten rząd nie ma dosyć potęgi do jéj powstrzymania. Wie on dokładnie o wrogu we własnym domu: mnogość przeciwników, pretendentów i dawnych przyjaciół, wytrąca mu broń z ręki. Sklejony z trzech politycznych odłamów, ująć ich w jeden i zasadniczy system nie może, bo każdy z nich szuka przewagi własnéj. Co się ztąd wykłuje? czy z siania wiatrów nie będzie trzeba logicznie zbierać burz niebezpiecznych? oto pytania, które podnoszą jednogłośnie umiarkowane nasze organa. Tymczasem sposobimy się do wyborów — La Union Catolica zamyśla w téj mierze wystąpić z energią — konstytucyonaliści kojarzą się z demokratami i błagają ich o łaskawość, Karliści myślą się zbliżyć do unionistów itd. Gdyby nie nieporozumienie między republikanami, rząd fuzyonistów z trudnością zyskałby na większości — a nawet pomimo tego, kto wie czy nie wyjdzie, jak Zabłocki na mydle.

Może aż do was doszła pogłoska o zamiarach abdykacyi króla Alfonsa — są to pia desideria niektórych, które na publiczną uwagę nie zasługują. W Paryżu one się zrodziły, i tam téż umarły. Monarchia, trzeba tu nadmienić, ma dosyć środków do zwichnięcia zamachu na nią, a jednym z tych, jest niezawodnie większość kraju z wojskiem.

Dla dokładniejszego wyjaśnienia sprawy tunetańskiéj, pozwólcie mi zestawić krótką statystykę sił naszych sąsiadów Krumierów. Ich pokolenia są następujące: 1 pokolenie Slulsów z czternastu naczelnikami i 3500 wojska, 2 Dedmakosów z czternastu wodzami i 4000 żołnierzy; 3 Mselmów z dwunastu przywódzcami i 2400 wojska; 4 Chichów z dziewięciu i 2500 walczących. Pokolenie Rabka dzieli się na dziewięć odłamów z 10,000 wojska. W ogóle Kramiery posiadają 25,000 ludzi zbrojnych, walczących, podstępnych, znających przesmyki, skały swoich gór, po których nawet na koniach przesuwać się umieją z wielką szybkością. Z takimi to ludźmi spotykać się trzeba będzie Francuzom, do czego podwójne nawet siły zapewne nie wystarczą. Ze skał na wolne pole nieprzyjaciel wyprowadzić się nie da, a i sąsiednie pokolenia nie zdaje się, aby mu w pomoc nie przyszły.

A. de Glas.

NIEMCY.

* Berlin, 22 kwietnia. Berliner Börsen-Courrier z dnia wczorajszego został przez berlińskie prezydyum policyi skonfiskowany na podstawie § 11 ustawy przeciw socyalistom, brzmiącym jak następuje:

> Zakazane są pisma, w których znajdują się socyalno-demokratyczne, socyalistyczne lub komunistyczne tendencye, zmierzające do zniszczenia obecnych stósunków w państwie i społeczeństwie w sposób zagrażający publicznemu pokojowi, przedewszystkiém zaś w sposób siejący niezgodę pomiędzy poszczególnemi klasami ludności. Przy pismach peryodycznych może się zakaz rozciągać także i na dalsze ich wydawnictwo, skoro na podstawie téj ustawy został jeden numer zakazany.

Wiadomo, że berliński Börsen-Courrier znajduje się w rękach żydowskich, i że przeważnie zajmuje się sprawami finansowemi i giełdowemi, nie gardząc jednak wiadomościami sensacyjnemi. Dla zaspokojenia więc ciekawości swych czytelników przytoczył organ giełdy berlińskiéj w skonfiskowanym numerze kilka ustępów z Intransigeanta, dziennika redagowanego przez znanego komunistę Rocheforta, w skutek czego policya, odwołując się na ustawę przeciw socyalistom, zakazała rozszerzania tego numeru. Czy krok ten policyi da się usprawiedliwić? Ogólném jest zdanie, że na podstawie ustawy o socyalistach konfiskata nie da się usprawiedliwić dla tego, że Börsen-Cour. nie jest organem socyalistów, lecz postępowców i nie dąży „do zniszczenia obecnych stósunków w państwie i społeczeństwie.“ Dotąd téż tylko pisma socyalistyczne zakazywane były na mocy ustawy, skierowanéj przeciw socyalistom; zdarzyło się wprawdzie, iż dwa liberalne

---

ile razy wódz naczelny na obrady wchodził, i że tego poniżenia, przepisanego zresztą prawem, nigdy mu darować nie mógł. Niepewny w objawianiu zdania własnego, naganiał wszystkie projekta, żadnych sam nie podawał. Otóż na jednéj sesyi prezes książę Adam, zniecierpliwiony chwycił Lelewela za klapę od fraka i groźnie zawołał: „To powiedzże czego chcesz!“ Gniewny Lelewel nic na razie nie odpowiedział, ale odtąd stał się nieprzebłaganym nieprzyjacielem ks. Adama. Wszystko lubił psuć ten szczególniejszy człowiek.“ Odsłania nam się téż dziwna słabość uczonego historyka do roznoszenia i chwytania w lot nowinek garderobianych, plotek lub skandalów towarzyskich. Jako dziejopisarza najlepiéj scharakteryzował go Mochnacki. Wiadomo, że Lelewel, co do trudnych spraw Polski w dawnych wiekach zaraz umiał powiedzieć, jak było trzeba postąpić, a w obecnych czasach nie pojmował zgoła jéj polityki i rządu, rezonując jak niedowarzony student. Mochnacki tedy powtarzał, „iż Lelewel między historykami jest tém, czém sowa między ptakami, im ciemniéj i odleglejsze czasy w historyi, tém on lepiéj widzi; im bliżéj dnia, bliżéj czasów społecznych, tém wzrok jego więcéj zasuwa się ciemną powłoką.“

Do historyi Towiańszczyzny przybywa znów kilka rysów. Autor obracał się w kołach ogarniętych tą zarazą ducha, od któréj uchroniła go zapewne jego własna poczciwa prostota. Straszne podaje nam szczegóły o tém zaćmieniu, co padło na najprzedniejsze w emigracyi umysły. Czytając opis ich obłąkania, odgłosy ich bredni, z bólem przychodzi na pamięć wiersz Mickiewicza, który wspomina tęsknoty i katusze wygnania aż do „utracenia rozumu w mękach długich.“ Alboż to nie szaleństwo, nie choroba ducha, ta mniemana wiara w przemiany poprzedniego jakiegoś żywota, gdy np. pułkownik Kamieński wyobrażał sobie, iż był kiedyś krową i całemi ryczał godzinami, albo gdy Słowacki twierdził, że był kaznodzieją na Libanie, a późniéj palikarem, i Wschód poznał, jak dobrego znajomego, gdy mu tam podróżować przyszło. Najgorzéj boli czytać tu o błędach biednego Mickiewicza, któremu bądź co bądź wiele zapewne zostało przebaczoném, bo któż więcéj od niego „kochał naród, kochał wielu, kochał wiele?“

W książce dość pospolitéj znajdujemy jednak hipotezę oryginalną, domysł ciekawy, głęboki, który zastanawia czytelnika, wraża się w pamięć, ogarnia myśl skołataną. Tajemniczą była postać i misya Towiańskiego. Wpadł i zamącił emigracyą w najświetniejszéj owéj chwili, gdy zgodniejszym nastrojem powszechną budziła sympatyą, gdy Skrzynecki zostawał jenerałem dywizyi w Belgii, a obok dźwięków lutni potężny głos Mickiewicza u stóp swéj katedry bratał siłą słowa całą Słowiańszczyznę. Przybywa w téj porze Towiański i najprzód wszelkich dokłada starań, aby ducha zgasić, przodowników obłąkać, zakazać wieszczom śpiewać i uczonym pisać, przerwać kurs Mickiewicza. Dzieło to nadspodziewaném uwieńczone powodzeniem: milkną niepowrotnie mistrze słowa! A tymczasem Towiańskiego na Litwie majątek nie ulega konfiskacie, mimo głośnego wśród emigracyi działania, owszem zwolnionym jest od administracyi za podatkową zaległość. W dniach czerwcowych widzimy Towiańskiego na barykadach paryskich, gdzie miał podobno rozdawać złoto z stemplem rosyjskim. Gdy policya rozkazała mu opuścić Paryż, ambasada rosyjska upomniała się za nim. Wszystkie te dane wprawiają w kłopot, co właściwie mniemać o rzekomym mistyku, który tak walne oddał usługi carowi, jeśli nie bezpośrednią zdradą, to unicestwieniem systematyczném ludzi słowa i czynu.

Wśród wielu pięknych i czystych charakterów, przesuwających się w zapiskach Budzyńskiego, na osobną wzmiankę zasługuje Ludwik Orpiszewski i jego przemowa do Mickiewicza wobec młodszéj braci wygnańczéj, którą chciał wieszcz w otchłań Towianizmu za sobą pociągnąć. „Bolesna będzie mowa moja, odważnie rozpoczął Orpiszewski, i dałbym pół życia, żebym nie był zmuszonym jéj podnosić, ale obowiązek nakazuje mi mówić dla nauki młodszych braci moich, tego pokolenia, które po nas ma nastąpić i za głosem twoim może iść ślepo, sądząc, że dla kraju idzie się poświęcić. Ja, co czuję, iż czém jest dusza moja, tom winien tobie, bo na pismach twoich karmiłem serce i z pism twoich wyniosłem uczucia, które stanowią część moję moralną, a zatém szczęście życia; ja więc, który tyle ci winien jestem, który, zdawało mi się dawniéj, na twój głos poszedłbym na kraniec świata, ja odszedłem od ciebie, chociaż na mnie wołałeś głosem Syreny, głosem poezyi twoich, tych poezyi, któremi młodość moję karmiłem. A jeśli odszedłem od ciebie, to dla tego, żeś miał zamiar pod znak orła polskiego podciągnąć znak inny. Chcesz zdeptać krzyż Zbawiciela, a na białéj chorągwi chcesz wywieść krzyż czerwony fałszywego proroka, którego ty jako Zbawiciela podajesz, gdy Zbawiciel jest jeden.“

Takich ustępów nie brak w toku przydłuższego pamiętnika, gdzie nie zawsze jasno ocenić można pojęcia i zasady autora. Chwali n. p. zasługi osobiste pojedyńczych członków zakonu Zmartwychwstania pańskiego, a piorunuje na ich mniemany związek z Jezuitami i regułę, nakazującą im wyrzekać się ślubem duszy i ojczyzny! (sic)

Podobne brednie szkodzą poważniejszym i wiarogodniejszym ustępom, tém bardziéj, że u chorego na nogi starca, snadź i pamięć niekiedy szwankuje, bo jak sam p. Kraszewski w przedmowie się odzywa, nie wszystkie tu zdarzenia przywiedzione za ściśle autentyczne brać należy, a i w nazwiskach, w imionach, nie rzadkie pomyłki, jak n. p. uporne nazywanie znanego i poważanego w Rzymie Edwarda hr. Łubieńskiego Władysławem.

Nie tylko do pięknych kuzynek i rodaczek za granicą spotykanych miał tkliwą skłonność pan Budzyński. Słabość jego dla własnéj muzy i jéj płodów ujawnia się co chwila skwapliwém wpisywaniem w tok pamiętnika wszelkich okolicznościowych wierszyków. Ale to wszystko poczciwe bardzo — i ogólnie biorąc — nie nudne nawet, może dla tego właśnie, że tak świeże, tak proste i łatwe, i tak niedawną wywołujące przeszłość. Dzisiejsze pokolenie czytelników, znużone wypolerowanemi i wypracowanemi dziełami, łaknie prostszéj strawy i szuka jéj w poufnych zwierzeniach, które niby dla swoich tylko, nie dla publiczności pisane były. Ztąd powodzenie pamiętników w ogólności, w szczególności zaś przynęta sążnistych zapisków Budzyńskiego, z których nie jeden i nieraz się uśmiechnie, a jednak doczyta je do końca z przyjemnością i zajęciem.

pisma: Zittauer Morgen-Ztg. i Insterburger Ztg. zostały za przedruk artykułów z pism socyalistycznych i przemówień posłów socyalistycznych w parlamencie przez policyą zakazane, komisya jednak parlamentarna, do któréj sprawa ta odesłana została, unieważniła ów wyrok, wydany przez policyą. Boersen-Cour. oświadcza téż, iż zaniesie do komisyi parlamentarnéj zażalenie, gdyż przytoczył ów inkryminowany artykuł jedynie w tym celu, aby potępić zasady komunistyczne. (Boersen-Cour. w rzeczy saméj wyraził w kilku słowach swą indygnacyą.) — Nation.-Ztg. sądzi téż, że konfiskata owego numeru Boersen-Cour. nie da się usprawiedliwić. Urzędowa Prov.-Corresp. — tak pisze organ liberalny — zamieszczając w całości mowę, którą minister Puttkamer wypowiedział w parlamencie przeciw socyalistom, o wiele niebezpieczniejsze przytoczyła wyrażenia socyalistycznych pism, aniżeli Rochefort w swym organie. Krytyka, jaką Boersen-Cour. umieścił na ów artykuł Rocheforta, może nie była tak dosadna, jak ministra Puttkamera, była ona jednak potępieniem zasad Rocheforta. Jeżeli jednak w artykule Boersen-Cour. znajduje się coś karygodnego, to jedynie na zasadzie ogólnego kodeksu karnego mogą sądy przeciw temu wystąpić." — Jeżeli komisya parlamentarna zadecyduje, iż policya miała prawo zakazać ów inkryminowany numer, wtenczas bardzo smutny los może spotkać organ giełdy berlińskiéj, gdyż na podstawie ustawy przeciw socyalistom może policya zawiesić całkiem wydawnictwo owego dziennika. Gdyby sprawa ta wzięła taki obrót, to nad wszystkiemi dziennikami zawisłby miecz Damoklesa; policya bowiem każdéj chwili mogłaby się przyczepić do artykułu, traktującego o socyalistach, komunistach itd., i nie tylko że numer odnośny mogłaby skonfiskować, ale nawet przytłumić całkiem dalsze wydawnictwo!

— Rząd a agitacye postępowców. Norddeutsche Allg. Ztg. z wielką ponownie występuje zaciętością przeciw agitacyom postępowców, którzy ze względu na przyszłe wybory do parlamentu zadziwiającą rozwijają czynność. Organowi ks. Bismarcka nie podoba się wielce, iż posłowie, wybrani przez postępowców do parlamentu, z ogólnego funduszu mają pobierać dyety i sądzi, że będzie można w kodeksie karnym ustanowić zakaz pobierania takich subwencyi. Nordd. Allg. Ztg. wyraża prócz tego nadzieję, iż komisya, badająca rugi wyborcze, unieważni mandaty tych posłów, którzy pobierają dyety. Są to zapewne pia desideria organu kanclerskiego!

— W Esslingen (w Wyrtembergii) rozwiązała w czwartek policya wiec, urządzony przez t. z. partyą ludową. Po przemówieniu posła Sonnemanna ukazał się nagle na zebraniu przywódzca socyalistów Bebel i kiedy do zgromadzonych przemówił kilka słów, policya wiec rozwiązała.

— Z Hamburga telegrafują do berlińskiego Tageblattu, iż senat porozumiał się z rządem niemieckim w sprawie wcielenia Hamburga do związku celnego. Wedle téj ugody Hamburg dopiéro za sześć lat przystąpi do tego związku; rząd zaś wystawi budynki potrzebne do składania towarów, na który to cel Hamburg w ciągu sześciu lat corocznie złoży 15 milionów marek.

ROSYA.

* Listy ostatnie skazanych. Korespondent petersburgski do wiedeńskiéj Presse podaje listy skazanych nihilistów pisane przed egzekucyą. Treść tych listów może budzić wielki interes, ponieważ w nich odźwierciedla się wiernie charakter carobójców. Najspokojniejsze usposobienie okazuje w liście Perowska. Jest ona zupełnie świadomą czynu spełnionego, nie żałuje niczego, na nic się nie żali. Kibalczyc jest równie spokojnym, stara się jednakże tłómaczyć czyn spełniony. Zelabow przybiera tę samą pozę w liście, jaką przybrał w sądzie. — List Perowskiéj jest bardzo krótki; pisze ona do matki, która żyje w Paryżu (nie prawdą jest, aby matka miała być podczas egzekucyi w Petersburgu), nie prosi jéj o przebaczenie, bo przecież matka zna jéj usposobienie. „Ojca nie proszę o przebaczenie, bo wiem, żeby mi nie przebaczył." Kibalczyc pisze do brata: „Od mego obrońcy dowiedziałem się, że jesteś w Petersburgu, dla tego piszę słów kilka do ciebie. Nie można już nic zmienić, znieś to z takiém samym filozoficznym spokojem, jak ja znoszę, Jestem ofiarą historycznego rozwoju kraju naszego, uczyniłem to, co uczynić musiałem. Od dwóch tygodni doznawałem najrozmaitszych wrażeń; teraz się skończyło. Dziś jestem spokojny i przygotowany na to, co się zemną stanie a do czego mnie historya przeznaczyła." W końcu prosi Kibalczyc brata, aby powiedział obrońcy jego, aby się tenże zajął szczerze projektem jego maszyny do latania. Zelabow pisze do siostry: „Wkrótce pójdę tam, gdzie nie ma skarg, nie ma westchnień. Starałem się o to, aby i tu na ziemi było mniéj żalów, mniéj skarg i westchnień. To było moim celem. Temu celowi ofiarowałem wszystko. Jeśli jednak Bóg będzie moim obrońcą, jeśli nie potępi mego czynu, co za los spotka sędziów tego świata, którzy mnie skazali. Okropna hańba spadnie na nich." W końcu żegna się z siostrą serdecznemi słowy.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Kulturnicy wiedeńscy. Fremdenblatt pisze, że ministrowie Prażak, Ziemiałkowski i Dunajewski podali przy liczeniu ludności język czeski resp. polski jako potoczny. Organa magistrackie, które funkcyonowały przy liczeniu ludności, przekreśliły to i na miejsce czeskiego i polskiego wpisały w rubrykę niemiecki język. Ministrowie udali się w téj sprawie do Taaffego, który rzecz tę kazał zbadać namiestnikowi Possingerowi. Organa magistrackie odpowiedziały, że wszyscy wykształceni ludzie w Wiedniu używają języka niemieckiego jako potocznego. Ministrowie mówią w biurach po niemiecku, język niemiecki jest więc ich potocznym językiem. Namiestnik Possinger przychylił się także do tego zapatrywania. Ministrowie raz jeszcze zaprotestowali u hr. Taaffego energicznie; Taaffe konferował w téj sprawie z burmistrzem Rewaldem. Ten własnoręcznie poprawił błąd organów magistrackich. Tak namiestnik Possinger jak i magistrat nie są naturalnie z tego bardzo zadowoleni. Fremdenblatt dodaje do tego faktu następujący komentarz: „Jeśli magistrat wiedeński w tak lekceważący i wszelkim ustawom sprzeciwiający się sposób postępuje z ministrami, cóż dopiéro dokazywać musiał przy liczeniu ludności z prostymi obywatelami narodowości słowiańskiéj."

SZWAJCARYA.

* Dragomanów. Prócz wydanéj po francuzku broszurki Dragomanow w dodatku do swojéj Hromady p. t. Wilna Spieka, drukuje po rosyjsku swój pogląd na ostatnie wypadki i wyjaśnia pokrótce znaczenie Aleksandra II. w historyi Rosyi. Sądzi on, że śmierć jego nie była bynajmniéj niespodzianką dla wszystkich pojmujących bieg wypadków w caracie. Ogłasza się wszakże przeciwnikiem zabójstw politycznych w ogóle, i królobójstwa w szczególności. W post scriptum téj odezwy Dragomanow jeszcze raz protestuje przeciw fałszywie rozsianemu przekonaniu, jakoby miał on pisać korespondencye i telegramy Rochefortowi.

FRANCYA.

* Paryż, dnia 21 kwietnia. — Zamach na Gambettę. W sobotę wielką przybyła do latowego mieszkania Gambetty w Ville d'Avray jakaś niby to pokojówka i złożyła podarek wielkanocny w kształcie czworograniatego pudełka. Gambetta kazał pudełko ostróżnie otworzyć i znalazł w drugiem pudełku następujące przedmioty en miniature: sztylet, pistolet, gilotynę, stryczek i flaszeczkę z napisem Kwas pruski. Obok leżała karteczka z napisem: „Przed przyszłem winobraniem poznajomisz się z jednym z tych przedmiotów."

— W międzynarodowéj konferencyi monetarnéj biorą udział Niemcy radzca legacyjny baron Thielmann i tajny radzca Schraut; Austryacy radzca leg. hr. Kuefstein, radzca dworu A. Niebauer i Aleks. Hegedus; Belgowie Pirmes, Garnier-Heldevier. Duńczycy poseł hr. Moltke-Hoitfeldt i Levy. Hiszpan Morety Prendergast, Amerykanie Evarts, Thurmann i Howe. Francuzi Magnin (minister) Dumas, Denormandie i Cernuschi. Grek poseł Brailas-Armeni. Portugalczyk San Miguel, Rosyanin Thoerner (Niemiec!)

— Petycya. Dziennik radykalny Opinione podaje petycyą Francuzek proszących carową o ułaskawienie Helfmanównéj.

— W Senegambii zakładają Francuzi telegraf — na co murzyni, uważający telegraf za tajemniczą siłę, która ich ma ujarzmić nie pozwalając, ciągłe stawiają przeszkody. I tak w dniu 8 marca 1,500 murzynów dobrze uzbrojonych napadło pod swoim królikiem Abdulem na francuską kolumnę prowiantową w Durdadinie nad Marigotem. Kolumna pod dowództwem kapitana Bardenuyer, składała się z 34 żołnierzy francuskich z podoficerem Fonet i z 55 strzelców krajowców, z jednego szwadronu spahisów i 34 poganiaczy mułów. W południe pojawiła się kolumna murzynów, podzieliwszy się na trzy oddziały w celu otoczenia i schwytania oddziału francuskiego. Silne jednak natarcie plemienia murzyńskiego zostało odparte, lubo atakujący walczyli śmiało i nieustraszenie. Po bitwie trwającéj blisko godzinę, pierzchli murzyni, straciwszy około stu ludzi. Po stronie francuskiéj poległ dowódzca kolumny kapitan Bardenuyer, podoficer Fonet, weterynarz, jeden sierżant i siedmiu jeźdźców, oraz zabito 16 koni. Rannych było sześciu kawalerzystów. Wszyscy polegli byli Europejczykami, widocznie zatem murzyni brali na cel przedewszystkiem ludzi białéj rasy.

Wymordowanie afrykańskiéj wyprawy pułkownika Flattersa.

Pułkownik Flatters porozumiał się z Tuaregs-Hoggarami, przyjął od nich przewodnika — i dał rozkaz wymaszerowania z kraju Aïr na ośmiodniową wyprawę. Około 10 godz. zrana zapytał pułkownik przewodnika, gdzieby można znaleść wodę — przewodnik wskazał na południo-zachód; skoro postąpiono o milę powiedział przewodnik, iż się omylił i radził na miejscu, które było jedyném pastwiskiém w okolicy, rozbić obóz i wodę z ostatniéj przynieść studni. Pułkownik wyraził życzenie w bliskości téj studni się usadowić; na to odpowiedział przewodnik, że szkoda trudów, aby się napowrót wracać, jeśli się go wzięło za przewodnika, to należy téż słuchać jego rady. Pułkownik kazał więc rozbić obóz, poczém szedł za przewodnikiem wspólnie z p. Masson, Quiard Roche i Deuery, którzy wzięli z sobą wielbłądy do Hassi. Była wtenczas 11 godzina. O godzinie 1 przybiega Anniche, z 6 pułku tyralierów, wołając „do broni" i meldując oficerowi Dianous, że wielu inżynierów, oficerów i Hoggarów wymordowano. „Kłamiesz", odpowiedział Dianous, lecz w téj chwili przybyło dwóch Hoggarów i potwierdziło wiadomość. Oficer jeden z inżynierem Sautin podążyli z dwudziestu ludźmi na pomoc pułkownikowi, obóz pozostawiając pod strażą dwudziestu ludzi z wachmistrzem na czele. Droga do studni jest bardzo nierówna, przybyli więc dopiero o godzinie 4 z pomocą. Miejscowość ta leży między dwoma wielkiemi górami, na których stało mniéj więcéj 700 Tuargesów. Oficer jeden chciał się rzucić w ich szeregi, ale spostrzegłszy tak znaczną przewagę, powiedział: „Cofnijmy się, pułkownikowi nie możemy już pomódz. Cofnijmy się więc do obozu, aby pozostałych ratować."

Widzieliśmy, opowiadali krajowcy, że na klaczy pułkownika siedział Segheir-ben-szeiks, ze szczepu Szambaa, a na koniu pułkownika przywódzca. Trupów członków misyi nie mogliśmy dostrzedz i powróciliśmy do obozu, przy apelu okazało się, że nas było jeszcze 63. Rzecz ta stała się jak następuje: Kiedy pułkownik przybył w pobliże studni, podjechał ku nim Szeiks-ben-Budjemaa i powiedział: „Pułkowniku, jesteś zdradzonym. Co tutaj chcesz? Wracaj do obozu." Pułkownik odpowiedział: „Jesteście mi ciężarem, ty i Szambaowie. Od roku zeszłego oszukujecie mnie. Pozostaw mnie w pokoju." Dwóch Tuaregsów było obecnych, przywódzca i Segheir-ben-Szeiks. Segheir trzymał przy płocie konia pułkownika a przywódzca konia kapitana Massan. Pułkownik szedł na około studni i badał teren; Szeiks-ben-Badjemaa zawołał na niego powtórnie: „Pułkowniku, jesteś zdradzony!" Kiedy członkowie misyi się obrócili, spostrzegli, że ich otacza wielka liczba Tuaregsów. Pułkownik pokłonił im się najprzód: skoro jednak spostrzegł, że dobyli broni, podążył do konia swego; kładąc w strzemię nogę, dostał pierwsze cięcie pałaszem od Segheir-ben-Szeiks. Milcząco pochwycił za rewolwer i dał sześć strzałów, lecz w téj saméj chwili dostał kilka cięć, ucięto mu nogę i przebito lancami. Kapitan Masson nie mógł dojść do swego konia, bronił się odważnie, lecz jedno cięcie rozpłatało mu głowę, poczém drugie ucięło nogi. Dr. Guiard bronił się równie odważnie, lecz niezadługo dostawszy cięcie pałaszem w kark, padł na ziemię. Wachmistrz Denery chciał się cofnąć i strzelał z rewolweru, lecz naboje mu się skończyły prędko, otoczono go i zabito pałaszami. Nie widzieliśmy, aby dwaj inżynierowie śmierć ponieść mieli; byli bowiem właśnie w dość znacznem oddaleniu od pułkownika zajęci nad rzeką topograficznemi studyami. Lecz zapewne i ci zginąć musieli, ponieważ Tuaregsowie, którzy zabili pułkownika wracali z nad rzeki. Czterech Hoggarów zostało zabitych przy boku pułkownika, daléj wielu innych, którzy bronili wielbłądów. Szeik-ben-Budjimaa wypali z flinty dwa razy na Tuaregsów poczém uciekł do Mehari. Trzech Hoggarów powróciło szczęśliwie do obozu. Trzech ludzi ze szczepu Szambaa przeszło do nieprzyjaciela i Ali-ben-Dain-Salah. Jak słychać miał Segheir nim obóz opuścił, aby półkownika do studni odprowadzić, swemu bratu i towarzyszom powiedzieć, aby postępowali ostrożnie za członkami misyi. Oficer Dianous, który oczekiwał napadu w obozie, zabarykadował się; ponieważ jednakże Tuaregsowie się nie zbliżali a pragnienie dokuczało i groziło śmiercią, kazał Dianous wyruszyć z obozu. W północnym kierunku wyruszył pochód nocą pod przewodnictwem wachmistrza Pobegnina. Tak do 3 marca bez osobliwszych przygód szliśmy daléj, cierpiąc niedostatek i pragnienie. Ósmego marca przybyli Tuaregsowie do nas i ofiarowali nam się ze sprzedażą potrzebnych nam rzeczy. Zaklinali się na koran, że nie brali udziału w zamordowaniu pułkownika i ofiarowali nam się dać przewodników. Oficer przyjął te ofertę — pięciu ludzi wysłano, aby przynieśli żywność. 9 marca przybyliśmy do studni, lecz Tuaregsowie nie pozwolili nam pić, na drugi dzień sprzedali nam daktyle zatrute, z powodu czego dostało wielu prawdziwéj waryacyi. Dianous strzelał na własnych ludzi. 10 marca otoczyli nas Tuaregsowie. Wachmistrz Pobegnin wyciągnął pałasz i zakomenderował „naprzód" — Dianous dał rozkaz przeciwny, lecz w téj chwili padł przeszyty kulą. Sentin umarł z powodu zatrucia. Brachama, służącego pułkownika przeszył lancą zdradziecki przewodnik, ten zaś padł z ręki Mahommed-ben-Abdel-Kadera, jednego z krajowców, którzy o zdarzeniach tych opowiadali.

TELEGRAMY.

Ateny, dnia 21 kwietnia. Dziś odbyła się rada ministeryalna. Jak słychać odpowiedź na zbiorową notę mocarstw nastąpi ze strony rządu greckiego jutro.

Londyn, dnia 22 kwietnia. Ciało lorda Beaconsfielda złożone zostanie do grobu familijnego w Hugheden we wtorek. Gladstone zamierza w najbliższy poniedziałek wnieść w Izbie niższéj o uchwalenie wotum żalu z powodu śmierci Beaconsfielda i celem uczczenia jego pamięci wnieść o natychmiastowe zawieszenie posiedzenia.

Wiedeń, dnia 22 kwietnia. Książe Rudolf przybył dziś do Wiednia; przyjmował go na dworcu cesarz Franciszek. Zgromadzona ludność przyjmowała księcia z entuzyazmem.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 23 kwietnia. Według Gołosu zarządził jenerał-gubernator w Grodnie z powodu pogłosek o wysadzeniu w powietrze kościołów podczas uroczystości wielkanocnych, rewizyą tychże, oraz znajdujących się pod niemi sklepów. Nie znaleziono nic podejrzanego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 23 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał jenerał-porucznikowi do dyspozycyi Bussemu dotychczasowemu komendantowi Poznania order orła czerwonego pierwszéj klasy z liściem dębowym.

* **Teatr.** Dziś występ gościnny panny A. Heizler i Karola Bekefy, pierwszych baletników z Pesztu, pani Amelii Kasprowicz, śpiewaczki opery lwowskiéj i p. T. Skalskiego, artysty teatru lwowskiego. Graną będzie operetka w trzech aktach Sttaussa p. t. Zemsta nietoperza. — Jutro w niedzielę (występ panny Heizler i pana Bekefy): Koronkowa chusteczka, operetka w trzech aktach przez Borman i Geneé, tłumaczył Ł. Kościelecki, muzyka J. Straussa. — W poniedziałek (występ panny Heizler i p. Bekefy): Boccaccio, opera komiczna w trzech aktach Suppego.

* **W dniu wczorajszym** skazany został na trzy tygodnie więzienia redaktor Dziennika Poznańskiego, p. Stanisław Bronikowski, za obrazę kolegium nauczycielskiego i dyrektora tutejszéj szkoły realnéj z powodu zamieszczenia w Dzienniku Poznańskim w nr. 43 artykułu o rewizyi odbytéj w szkole realnéj przez radzcę szkólnego Poltego i egzaminie w języku niemieckim. Sąd skazał oskarzonego stósownie do wniosku prokuratora, upatrując w inkryminowanym artykule rzeczywistą obrazę kolegium nauczycielskiego i dyrektora.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 75 marek 58 fen. Dziś nadesłał K. Śliwiński, dzierzawca z Mórki p. Dalewem 3 m. Razem 78 marek 58 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Portmonetkę** znalezioną wczoraj na ulicy Nowéj odebrać można w cukierni p. Stefana Sobeskiego w Bazarze.

* **Czego nie wolno fantować?** Nie każdemu z czytelników naszych wiadomo, ktere rzeczy podlegają fantowaniu — a niewiadomość ta może niejednego narażać na wielką nieprzyjemność i dotkliwą stratę. W interesie zatém każdego, zwracamy dziś na to uwagę, iż według § 715 ustawy cywilno-procederowéj z dnia 30 stycznia 1877 r. następujące przedmioty nie podlegają fantowaniu: 1) Ubrania, łóżka, sprzęty domowe i kuchenne, szczególniéj piece służące do gotowania i ogrzewania, o ile przedmioty te są niezbędne tak dla dłużnika, jak rodziny i czeladzi jego. 2) Żywność i opał potrzebne dla dłużnika, rodziny jego i czeladzi najmniéj na dwa tygodnie. 3) Krowa dojna, lub stósownie do wyboru dłużnika, w miejsce jéj dwie kozy lub dwie owce, wraz z potrzebną na dwa tygodnie paszą i podściółką, o ile zwierzęta te służą do utrzymania dłużnika, rodziny jego i czeladzi. 4) Przedmioty służące artystom, rzemieślnikom i robotnikom oraz akuszerkom do wykonywania ich zawodu. 5) U osób zajmujących się rólnictwem, narzędzia potrzebne dla gospodarstwa i inwentarza, jak niemniéj i wyroby (zbiory) rólnicze, które aż do następnego żniwa w gospodarstwie są koniecznie potrzebne. 6) U oficerów armii i marynarki, urzędników, księży, nauczycieli przy publicznych zakładach naukowych, kwora pieniężna nie należąca do dochodu ze służby. 7) Narzędzia, naczynia i towary służące do prowadzenia apteki.

* **W nocy** z środy na czwartek w zeszłym tygodniu zadusiło się w dominium Margonińskiém 17 koni i 1 źrebak z powodu dymu, powstałego z zapalonéj stajni słomy. Ogień z powodu braku powietrza na zewnątrz się nie wydostał.

* **Położone** w powiecie kościańskim dobra Popowo Niemieckie, własność p. M. Szołdrskiego, obejmujące 2819 morgów areału, mają być w dniu 7 lipca rb. na subhaście sprzedane.

* **O procesie Miarki** pisze Schles. Volksztg.: „Nie Miarka lub jego stowarzyszenie włościan miało włościanom udzielić pożyczki, stowarzyszenie kredytowe miało raczéj tylko w pożyczkach pośredniczyć, a dostarczyć ich miały stowarzyszenia bankowe. Miarka mówiąc na wiecu katolików w Bytomiu o kredycie stawionym mu do dyspozycyi, nie zmyślał niczego, lecz opierał się rzeczywiście na przyrzeczeniach krótko przedtém mu poczynionych. Udał się on do jednego z tutejszych ajentów jeneralnych zamiejscowego stowarzyszenia z tym dodatkiem, że tymczasowo potrzebować będzie 6 milionów marek kredytu, po roku zaś około 30 milionów, a w kilku latach około 200 milionów marek. Ajent jeneralny nie uważał tego za nonsens, lecz zrobił mu nadzieję uzyskania tych sum pod pewnemi warunkami, do których w pierwszéj linii należało definitywne ukonstytuowanie stowarzyszenia. To definitywne ukonstytuowanie stowarzyszenia zależało od liczby przystępujących do stowarzyszenia członków i dla tego odwlekło się aż do lata r. 1880 i to do czasu, w którym Miarka przyaresztowany został, a tém samém zniewolony zaprzestać działania na rzecz stowarzyszenia. Gdyby mu udzielono żądanéj pomocy, mianowicie także ze strony rządu, o którą napróżno prosił, natenczas byłaby sprawa inaczéj się przedstawiła, jak po procesie. — Dla tego téż uwolniono Miarkę z pod zarzutu oszustwa, które stanowiło ważną część oskarżenia. Czy w obu zarzucanych mu sprzeniewierzeniach rzeczywiście widzieć można sprzeniewierzenie, może przynajmniéj pod względem jurystycznym być wątpliwém. Pierwsze sprzeniewierzenie polegać ma w tém, że Miarka z każdych 3 marek wkładek rocznych, policzył sobie 2 marki jako prenumeratę za Poradnika. Obrona wykazała, że M., jak to zaprzysiężeni świadkowie wyznali, sądził, iż ma do tego prawo. Sąd atoli wnioskował inaczéj i to dla tego, że M. po swém przyaresztowaniu już więcéj Poradnika nie rozsyłał. — Drugie sprzeniewierzenie tylko wtenczas może mieć miejsce, jeżeli się pierwsze przyjmie jako dokonane, t. j. jeżeli M. zrobił 9000 m. defektu, które należy pokryć. Ale i w tym przypadku wskazała obrona, że M. chcąc zapobiedz dalszym badaniom sędziego śledczego i uratować resztę pieniędzy z funduszu dla biednych od spodziewanego przyaresztowania, fałszywie zeznał, że owe dawniéj brakujące 9000 m. przedstawia gotówka pozostała z funduszu dla biednych. Sąd karny widział już w tém nieprawne przywłaszczenie sobie obcych pieniędzy. To powinno na dziś wystarczyć."

* **Zegarmistrza Geberta**, rzekomo z Królestwa Polskiego pochodzącego, a w Sempolnie naturalizowanego, aresztowano w r. z. za fałszowanie pieniędzy, atoli udało mu się uciec z więzienia w Złotowie. Schwytany powtórnie zdołał ponownie uciec podczas transportu z Sempolna do Złotowa. W dniu 16 b. m. nadeszła według Graud. Ges. do Sempolna korespondencya z Ameryki, że Geberta aresztowano przed kilku miesiącami w Londynie wraz z 16 wspólnikami, lecz że mu znowu udało się uciec. Prawdopodobnie przebywa G. w Ameryce. Wspólników jego już osądzono. Przed przyaresztowaniem miała ta szajka przez wydanie fałszywych pieniędzy, znaczny zebrać majątek.

* **Walne zebranie** Towarzystwa akcyjnego „Muzeum w Toruniu", które się miało odbyć 25 kwietnia, odroczono z powodu nieszczęśliwego wypadku w Buchwałdzie do dnia 4 maja. Komitet urządzający, po dokładném zbadaniu ofert na roboty około budowli, powziął przekonanie, że najkorzystniéj oddać wszelkie roboty w jedne ręce, i postanowił uwzględnić w pierwszym rzędzie p. Z. Wituskiego z Poznania. Przedsiębiorca przy zawarciu kontraktu złożyć powinien 10% od całéj sumy na budowlę wyznaczonéj. Gdyby pan Wituski żądanéj kaucyi nie złożył, postanowiono porozumieć się z p. Kobielskim, który drugi po p. W. najniższą złożył ofertę.

* **Pod Berlinem** w Franzoesisch Buchholz zmarł dnia 12 stycznia 1879 w wieku 71 lat pensyonowany stróż Wincenty Lewandowski bez testamentu, pozostawiając majątku około 26,000 m. L. był synem zmarłego w dniu 29 września 1827 w Poznaniu Bartłomieja Lewandowskiego i żony jego Salomei z Boruchina. Według ksiąg kościelnych miał on brata Jakóba Lewandowskiego, urodzonego w roku 1816 lub 1817. Nieznanych spadkobierców wzywa sąd okręgowy II w Berlinie, Zimmerstrasse 25, pokój nr. 12, aby zgłosili się z wszelkiemi dowodami najpóźniéj do 15 lutego 1882, w przeciwnym razie przypadnie spadek ten fiskusowi.

* **Franciszek Liszt** skończy 22 października rb. 70 rok życia. W Oedenburgu, w którego sąsiedztwie (w Steinding) się urodził i jako 9-letni chłopiec dawał pierwszy koncert, zamierzają mu wystawić pomnik.

* **Włosi** są prawdziwymi barbarzyńcami w mordowaniu ptaków przelotnych, które w październiku ciągną po za Alpy, a z wiosną wracają na północ. Kto żyje, i jak umie chwyta słowiki, skowronki, zięby, szpaki, drozdy, jaskołki, pliszki, kosy, kwiczoły — a na rynkach i targowiskach od Alp aż do Neapolu widać wszędzie tysiące biednych ptaszków oskubanych i w pierzu, w restauracyach zaś i hotelach w tym czasie dawają polentę z ptaszkami, licząc około 6 na 1 gościa. Ptaszki przylatujące przez morze z Afryki są tak osłabione, że prawie bez tchu padają na wybrzeże, gdzie umyślnie ad hoc wysłani ludzie tysiącami je chwytają. „Ecco quaglie! Ecco quaglie!" słychać w tym czasie bezustannie na ulicach Rzymu. Jaskółki są wprawdzie we Włoszech pod opieką św. Łucyi, ale ta niebieska opieka nie na wiele im się przydaje, gdyż i te ptaszyny, którychby się u nas nikt nie odważył zabić, padają ofiarą téj manii Włochów.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 24 kwietnia, św. Jerzego m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 46. Zachód o godzinie 7 minut 11.

Długość dnia 14 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1221 Ustanowienie biskupstwa w Rydze. — 1428 Śmierć Jana Pełki, Biskupa kujawskiego. — 1440 Władysław III. wchodzi do Węgier. — 1528 Pożar w Krakowie. — 1578 Stefan Batory urządza mennicę. — 1831 Bitwa w Wilejce. — 1831 Okólnik wzywający Podole do powstania.

Pojutrze w poniedziałek dnia 25 kwietnia, św. Marka ewang. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 7 minut 13.

Długość dnia 14 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1333 Koronacya Kaźmirza Wielkiego. — 1425 Sejm w Brześciu zapewnia tron Władysławowi III. — 1438 Konfederacya w Korczynie przeciw kacerzom. — 1794 Wywieszanie zdrajców w Wilnie. — 1831 Bitwa pod Kuflewem. — 1848 Związek legionu polskiego wchodzi do Medyolanu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Berlin, 22 kwietnia. (Targ na bydło). Spędzono 286 wołów, 1219 świń, 644 cieląt, 135 skopów. Dzisiejszy targ odbył się jeszcze pod wrażeniem tygodnia świątecznego a może dla tego, że ostatni wielki targ odbył się o jeden dzień późniéj jak zwykle, wskutek czego rzeźnicy mają jeszcze doskonały zapas materyału. Z góry możemy powiedzieć, że obrót w wołach

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 93.

Niedziela, dnia 24 kwietnia 1881.

i skopach był bardzo mały; większą część obu gatunków bydła stanowiły pozostałe zeszłego wtorku sztuki, a że lepszych gatunków wcale nie przyprowadzono, dla tego zakupna drobniejsze nie mogły wcale dać normy do zanotowania cen. Z świń zaledwie połowa była świeżo spędzona i mniéj więcéj takąż część sprzedano. Lepszych meklemburgskich i pomorskich wcale na targu nie było. Dobre świnie krajowe płacono po 54—56, gorsze po 50—53, rosyjskie po 46—51 mrk. za 100 funtów przy 20 proct. tary. Cielęta, których stosunkowo do innych tygodni mało spędzono, targowano już wczoraj a za najlepsze gatunki płacono lepsze ceny, dziś atoli osłabło usposobienie. W przecięciu płacono za dobry towar 50- 53, gorszy po 35-45 fen. za funt wagi bitéj.

Poznań 23 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, kwiecień 51,90,— maj 52,10, czerwiec 52,70, lipiec 53,20, sierpień 53,70, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 23 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 72,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 119,50. 4% pożyczka państwa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,20, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 29.—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 104,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,90, Polskie likw. listy 55,60, Rosyjskie bankowe noty 299,10 marek.

Bydgoszcz 22 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica staléj, jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—223 poślednia 160—195 płac.

Żyto stałe, piękne krajowe 198—202 płc., poślednie 185—195 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 155—162 płc,

Groch wrzący 185—200, na paszę 160—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 pł.

Wrocław 22 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38 piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 25—35, średnia, 40—50, piękna 50—55, najpiękniejsza 56—64.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano — płac., kwiecień i kwiecień-maj 218,50—218 płac., maj-czerwiec 215 pł., czerwiec-lipiec 209—208 żąd. i pł., na lipiec-sierpień — pł., wrzesień-paźdz. 182 żąd., — pł.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 218 żąd., na kwiecień-maj 218 żąd.

Owies. Wypow. —— cent., na kwiecień 150,— żąd., na kwiecień-maj 150,— żądano, maj-czerwiec 152, - płacono, czerw.-lipiec 154,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 247 żąd., 244 płac.

Oléj rzepiowy staléj, wyp. —— cent., w miejscu 53,— żąd., —,— płac., kwiecień 52,75 żąd., — płac., kwiecień-maj 52.50 żąd., 52 pł., na maj-czerwiec 52,50 żąd., 52 pł., czerwiec-lipiec —,— żądano, wrzesień-paźdz. 54,— żąd. i płac., paźdz.-listopad 54,50 żąd., listopad-grudzień 55,— żąd.

Okowita stałej, wypowiedz. 5000 litrów, w miejscu —.— płac., kwiecień i kwiecień-maj 52,60 płacono maj-czerwiec 53.— płac., —,— żąd, czerwiec-lipiec 53,80 płac., lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 54.80 żąd. i pł.

Cena wypowiedziana na 23 kwietnia: żyto 218,50 marek, pszenica 218,— m., owies 150,— mrk., rzep 247 mrk., olej rzepiowy 52,75, gokowita 52,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 kwietnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	ciężki najwyż. ₰	ciężki najniż. ℳ	ciężki najniż. ₰	średni najwyż. ℳ	średni najwyż. ₰	średni najniż. ℳ	średni najniż. ₰	lekki towar. najwyż. ℳ	lekki towar. najwyż. ₰	lekki towar. najniż. ℳ	lekki towar. najniż. ₰
Pszenica biała	22	80	22	30	21	10	20	20	19	50	18	50
„ żółta	21	80	21	50	20	70	20	20	19	[illegible]	18	—
Żyto	22	—	21	70	21	20	2[illegible]	70	20	40	20	—
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	16	—	15	70	15	10	14	60	14	20	13	80
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr., żółty 10 70—11.50—12 m. nieb. 10,60 11,40—11,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 22 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—235 według jakości; na miesiąc bieżący —; na kwiecień-maj pł. 224,25—223,25—223,5; na maj-czerwiec płacono 222,—; na czerwiec-lipiec płacono 221,5—222.5—222; na lipiec-sierpień płac. 216,5—217; na wrzesień-paździer. płc. 211—210,5—211 Wypow. 1000 cent. Cena wypow. 224,0 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—220 według jakości; na miesiąc bieżący —,—; na kwiecień-maj pł. 212,5 do 213,25—213,25; na maj-czerwiec płacono 208—209—207,5; na czerwiec-lipiec pł. 200—201—199,25; na lipiec-sierpień płac. 188—188,5—186.5; na wrzesień-paźdz. pł. 177,5—177,75—176,5. Wypowied. 6000 centnarów. Cena wypowiedzenia 213,0 marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160—180 według jakości, na kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płc. 158,—; na maj —; na maj-czerwiec płac. 157.75; na czerwiec-lipiec płc. 156,75—157,0; na lipiec-sierpień nom. —,—; na wrzesień-październik nom. 150,5. Wypowiedz. —. Cena wypow. —.

Kukurydza w miejscu żąd 140—145 według jakości. Wypow. 1000. Cena wypowiedz. 141,0.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 185—220. grochu na paszę żąd. 168—184 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono mrk., 53,— w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płac. 53,3, żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono 53,3; na maj-czerwiec płacono 53,3, żądano —,—; na czerwiec-lipiec płacono 54.1; na wrzesień-październik płacono 55,5 55,6—55,5; na październik-listopad płacono 55,9—; na listopad grudzień płac. 56,2. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,2, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący płacono 54.2—54,3; żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 54,2—54,3; na maj-czerwiec płacono 54,5—54,7; na czerwiec-lipiec płacono 55,5 do 55,7; na lipiec-sierpień płac. 56,2—56,4—56,3; na sierpień-wrzesień płacono 56,6—56,7. Wypowiedziano 120,000 litrów. Cena wypowiedziano 54,2 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 22 kwietnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 205—212 m., białą 215—224 mrk., wilgotne 175—195 mrk., kwiecień płac. —,— marek, na wiosnę płacono 221,0—219 mrk., maj-czerwiec płacono 221—219,0 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 221,0—219,5 mrk., na lipiec-sierpień płac. — mrk., żąd. —,— marek, na sierpień-wrzesień płac —,— mrk., na wrzesień-październik płc. 210,5—210 mrk.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 207 do 211 m., piękne —,—, na wiosnę pł. 210,5—210,— mrk., na maj-czerwiec płacono 207—206 mrk., na czerwiec-lipiec płcono 199—197,5 m., na lipiec-sierpień płacono 187,5—186 mrk., na wrzesień-październik płc. 176—175,5 mrk.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies staléj, za 1000 kilogram w miejscu 160—163 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 55,— m., na kwiecień-maj żąd. 53,25 m., płc. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec płacono 53,5 m., na czerwiec lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik płc. 55,75—55,25, żąd. 55,5 m.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 52,4 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na wiosnę płc. i żąd. 53,6 mrk., żąd. — m., na maj-czerwiec płc. i żąd. 53,8 m., na czerwiec-lipiec żąd. 54,4 m., na lipiec sierpień żąd. 55,5 mrk., na sierpień-wrzesień płac. —.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

23 kwietnia **Berlin,** 1881. Kursa końcowe. 22 kwietnia

Pszenica osłab.		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	224,—	Galic. akc. k.	122,75
czerw.-lipiec	222,50	Pr. consol. 4%	101,90
Żyto słabo		Pozn. listy z.	100,40
kwiecień-maj	211,—	Pozn. listy rent	100,50
maj-czerwiec	207,50	Austr. banknoty	173,50
wrz.-paźdz.	176,—	Austr. renta złota	81.60
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	125,50
kwiecień-maj	52,90	Włochy	89,50
wrz.-paźdz.	55,40	Amerykany	100,80
Okowita potw.		Rumuny	99,—
w miejscu	53,20	Ros. banknoty	209,10
kwiecień-maj	54,40	Ros.-ang. pożyczki	91,60
maj-czerwiec	54,60	Ros. losy prem. 186.	141,75
czerw.-lipiec	55,60	Pol. lik. l. zast.	56,—
sierpień-wrz.	56,70	Kredyty	551,—
Owies		Kolej państwowa	536,50
kwiecień-maj	157,—	Lombardy	193,—
Wypow.-żyta wsp.	100,—	Usposob stałe	
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szczecin, dnia 23 kwietnia 1881. (Kursa końc).

Pszenica spok.		**Olej rzep.** potw.	
na wiosnę	220,—	kwiecień-maj	53,50
maj-czerwiec	220,—	na jesień	55,50
Żyto spok.		**Okowita** potw.	
na wiosnę	210,—	w miejscu	52,40
na maj-czerwiec	204,50	na wiosnę	53,70
Owies		na maj-czerw.	54,—
na —		**Petroleum**	
na —		kwiecień	8,75
na —			

(Nadesłano.)

Wszelkie naturalne

wody mineralne

nalewu z 1881 roku

poleca po jak **najtańszych cenach** i zamawiającym przesyła do mu. (707)

Radlauera Czerwona apteka

Poznań, Stary Rynek nr. 37.

W komisie **J. B. Langiego w Gnieźnie** (754) wyszło, i jest do nabycia wprost oraz przez wszystkie księgarnie:

JAN ŁASKI

Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas Król. Polskiego i W. Księstwa Litewskiego

przez

ks. Jana Korytkowskiego

kanonika Metrop. Gnieźnieńskiego.

Odbitka z dzieła:

Liber beneficiorum Arcybiskupa Łaskiego.

Cena 2 mrk. 50 fen.

Kurs handlowy

dla **panien** 3—5 po południu; dla **mężczyzn** 8—10 wieczorem ropocznie się **dnia 25 kwietnia 1881.** (677)

Prof. Szafarkiewicz,

Poznań, Wrocł. ul. 9.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w języках lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Cygara.

Z dniem każdym wzrastający obrót daje mi rękojmią, że cygara z składu mego sprowadzane na względy Publ. zasługują; trzymam się bowiem zasady, nie zarabiać dużo, ale sprzedać wiele. Aby szerszą publiczność z cenami memi zapoznać, polecam z bogato zaopatrzonego składu mego niektóre gatunki a mianowicie:

Ibicus	po M.	30	za	1000	szt.
Celebes	„ „	40	„	„	szt.
Perla	„ „	40	„	„	„
Dornröschen	„ „	45	„	„	„
Nina	„ „	50	„	„	„
Pythia	„ „	50	„	„	„
Passa Tiempo	„ „	60	„	„	„
Vanidad	„ „	60	„	„	„
Mocana (Specyalność na Poznań)	po M.	60	za	1000	szt
Gloria	„ „	60	„	„	„
Astro	„ „	60	„	„	„
Nobleza	„ „	75	„	„	„
Contento	„ „	75	„	„	„
Colla Rienzi	„ „	75	„	„	„
Floron	„ „	80	„	„	„
Oceana	„ „	90	„	„	„
Bocolica	„ „	90	„	„	„
Paulina	„ „	90	„	„	„
Vulkan	„ „	100	„	„	„
Patrona de la Musica	„ „	120	„	„	„
Cruz de Hiero	„ „	120	„	„	„
Negro	„ „	120	„	„	„

oraz wiele reszt po cenie niżéj zakupna, tytoń Ermellera jako też prawdziwy holenderki Nessing Kasperkiego z Sztumu. (408)

J. K. Nowakowski,

Plac Piotra.

(782)

Wróciłem.

JAN POŁOMSKI

praktycz. lekarz-dentysta.

Róg Starego Rynku i Jezuickiéj ul.

KĄPIELE (785)

KREUZNACH.

Otwarcie sezonu nastąpi dn. 1 maja rb.

Północno-Niemieckie Stowarzyszenie od gradobicia

w Berlinie, Königgraetzerstr. 53.

Największe ze wszystkich stowarz. od gradobicia.

Rezultat obrotu w. r. 1880.

Ogólna liczba: 35028 członków z 302,126,552 mrk. zabezpieczenia.
Przyrost 6368 członków z 37,825,997 marek zabezpieczenia.
Kwota przeciętna za 100 m. sumy zabezpieczenia (włącznie dodatku) **od założenia stowarzyszenia 91⅙ fen.**
w ostatnich 5 latach 86½ fen.
Rezerwa: 289,44 marek 94 fen. (784)

Na życzenia udzielają każdego czasu bliższych szczegółów oraz przyjmują wnioski podpisany ajent jeneralny oraz ajenci towarzystwa główni i specyalni.

Jakób Goldschmidt w Toruniu, ul. Szeroka 81.

Cukry deserowe	od 2,00 M.	za f.
Karmelki	od 0,80 M.	za f.
Boksy angielskie	po 1,20 m.	za f.
Czekoladę do gotowania własnéj fabryki	po 1,50 M.	za f.
Herbatę czarną (pecco) (666)		
wyborowego smaku	po 5,00 M.	za f.

poleca

E. Adamski

cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady.

Wrocławska ul. 14.

Torty ciasta lody et. et. et.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (750)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

W Solankach Inowrocławskich

położonych nad węzłem drogi żelaznéj Poznańsko-Bydgosko-Toruńskiéj, rozpoczyna się pora kąpielna (786)

w dniu 15 maja.

Kąpiele obfite w Jod, Brom i sól kuchenną, a obok tego Solanka pieniąca się do picia i gorzka woda solankowa, działają skutecznie przeciw katarom, gośćcowi, dnie, cierpieniom naskórnym, chorobom gruczołów, stawów i kości; przeciw nerwowym bólom i porażeniom nerwowym, obwodowym i odśródkowym.

Znakomite rezultaty lecznicze osiągnięto w cierpieniach macicy.

Pomieszkania znajdują się w domu leczniczym, w wilach ogrodowych i mieście. Życie tanie i spokojne.

Zarząd miejski.

Dierich, burmistrz.

Na wiosnę

(498) poleca swój

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

NASIONA

polne, okopowe i ogrodowe

poleca (592)

S. Rogaliński w Żninie.

Dla kościołów i budowli prywatnych

dostarcza

Adolfa Seilera

instytut malowania na szkle

oprawiania szyb w kościołach i innych budowl.

w Wrocławiu, Neu Taschenstr. 5

figury, szkła architektoniczne i mozaikowe, szkła cyzelowane oraz uskutecznia wszelkie **oszklenia sztuczne i na ołowiu.** Wzory i rysunki w największym doborze. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

Oliwę do machin

w wyborowym gatunku,

Smarowidło na osie

Petroleum,

Sól kuchenną i bydlęcą,

Kuchy rzepakowe i lniane

poleca (794)

R. Barcikowski,

Poznań, Bazar.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza" nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do téj doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec"** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę," 60 fen. na „Gościec," przesyła takowo pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Czerwonym nosom

nadaje szybko i trwale naturalną białą cerę, menyl wyrabiany przez chemika **A. Nieske w Dreźnie.** Już od lat 7 okazał się menyl jako niezawodny środek leczniczy przeciw wyrzutom zaskórnym i plamom czerwonym powstałym z odmrożenia. Użycie nie sprawia żadnych przykrości, dla innych jest niewidzialne i zupełnie nieszkodliwe. Cena 5 mrk. (744)

Główny skład w Poznaniu

w Czerwonéj Aptece

Stary Rynek 37.

Pończochy szkarpetki, krawaty, rękawiczki latow. rozm. bawełny, nici, grzebienie, mydła, toalet. it.d. poleca bardzo tanio (792)

J. Pawłowska

Poznań, Wrocławska ulica nr. 6.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy

Zakład litograficzny

Regestra gospodarkie

Skład galanteryjny

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (591)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Śledzie opiekane

codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmaczek. za beczułkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)

Bydlinki

wyborne za skrzynkę, 60 sztuk zawierającą, 2,75 mrk., przesyłam pocztą franko za pobraniem zaliczki.

P. Brotzen,

Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

Ze względu na niepomyślne i niedogodne stósunki w czasach obecnych, można sobie tylko życzyć, a nawet jest koniecznem oddawać panienki na pensyą do zakładu zostającego pod kierownictwem osób zakonnych. Z tego powodu pozwala sobie podpisany przyjaciel młodzieży polecić szanownej publiczności (777)

pensyą

Sióstr Miłosierdzia

w Albrechcicach p. Karnowem

na Śląsku austryackim (Olbersdorf b. Jägerndorf.)

Bliższych szczegółów udzieli dyrekcya rzeczonéj pensyi.

F. R.

Nowości na porę wiosenną i latową

w zakres garderoby damskiéj wchodzące odebraliśmy i polecamy po **cenach nader umiarkowanych.**

Mianowicie zwracamy uwagę na najnowsze modele paryzkie w kostiumach i okryciach odznaczające się wielką elegancyą i gustem. (632)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Wielki wybór
materyi wiosenno-latowych
krajowych i zagranicznych fabryk
na ubrania i paletoty

odberałem i polecam po cenach jak zwykle umiarkowanych. (530)
Zamówienia wykonuję puktualnie wedle najnowszych żurnali.

M. FELEROWICZ,
narożnik Rynku i ulicy Wodnéj nr. 52.

Fabryka
wyrobów z miedzi i mosiądzu
R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.
wykonuje
Aparata gorzelnicze

wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również przerabia stare aparata podług najnowszéj konstrukcyi. (1)

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Dominiach Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Koźmin, Spławie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław, Małe Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie itd. itd.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądauie franco i bezpłatnie.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na **WKs. Poznańskie, Prusy i Slązk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj.** Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szan. Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w **Brodnicy** u p. J. Gończa,
w **Biskupcu** Z. Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlaendera,
w **Brusach** u p. A. Kantrzonki,
w **Buku** u p. Sjuchnińskiego,
w **Bytomiu** G. Śl. u p. J. Rohnera,
w **Chojnicach** Z. Pr. (Konitz) u p. S. Bernsteina Wwy i u p. A. Aronheima,
w **Chełmnie** Z. Pr. u p. M. Jagogodzińskiego,
w **Chełmży** Z. Pr. u p. J. Zaremby,
w **Czarnkowie** u p. E. Szukalskiéj,
w **Czempiniu** u p. Śliwińskiego.
w **Gdańsku** u p. J. Glinieckiego,
w **Gnieźnie** u p. R. M. Kordenata,
w **Gniewie** Z. Pr. (Mewe) u p. R. Lemkego,
w **Golubiu** Z. Pr. u p. J. Faustmanna,
w **Gostyniu** u p. K. Jankowskiego,
w **Grabowie** u p. I. Skuteckiego.
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza,
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbrunna,
w **Jarocinie** u p. T. Borowińskiego,
w **Jaraczewie** u p. W. Klonowskiego,
w **Janówcu** u p. M. Baera,
w **Jutrosinie** u p. J. Wagnera,
w **Keyni** u p. A. Schimeck,
w **Kobylinie** u p. Dembińskiéj,
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego,
w **Kościanie** u p. B. Pawłowskiego,
w **Koźminie** u p. M. H. Molla,
w **Krzywiniu** u p. L. Sułczeńskiego,
w **Kórniku** u p. M. Simkowskiego,
w **Koronowie** u p. A. Borny,
w **Kowalewie** Z. Pr. u p. A. Piątkowskiego,
w **Kościerzynie** Z. P. (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
w **Krotoszynie** u p. M. Schmuklera,
w **Lubawie** Z. Pr. u p. M. Baranowskiego i u p. L. Marcusa,
w **Lidzbarku** u p. J. Komorowskiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego,
w **Łobżenicy** u p. F. Jaskowskiego,
w **Miłosławiu** u p. Jeziorkowskiego,
w **Mogilnie** u p. F. Starka.
w **Nakle** u p. A. Buchwalda,
w **Nowemmieście** N.D. (Neumark W.Pr.) u p. B M. Bersteins Syna i u p. J. Aschera,
w **Nowem** Z. Pr. (Neuenburg) u p. T. Mozucha,
w **Ostrowie** n p. A. Leji, i u p. M. Pincusa,
w **Obornikach** u p. T. Stefańskiego,
w **Ostrzeszowie** u p. W. Marwega,
w **Pelplinie** u p. E. Lifka,
w **Pleszewie** u p. J. Karczewskiéj,
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza,
w **Poniecu** u p. J. Falka,
w **Pr. Starogrodzie** u p. R Kendlera,
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna.
w **Sempolnie Z.|Pr.** (Zempelburg) u p. A. Mendelsohna,
w **Śmiglu** u p. M. Lissowskiego,
w **Śremie** u p. R. Abrahama,
w **Środzie** u p. J. Woźnego,
w **Strzelnie** u p. X. Majorowicza,
w **Sztumie Z.|Pr.** u p. J. S. Behrendta,
w **Swieciu** u p. H. Hirschberga,
w **Szubinie** u p. J. Herza,
w **Szamotułach** u p. H. Skrzypczyńskiego,
w **Tucholi Z.|Pr.** u p. S. Kargauera,
w **Wągrowcu** u p. M. Włóczewskiego i u p. M. Bauma,
w **Wieluniu** u p. J. Anschel,
w **Wolsztynie** u p. C. Loewenthala,
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza,
w **W. Śliwicach Z.|Pr.** u p. P. Zagórskiego.
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj,
w **Wyrzysku** u p. G. Dansa,
w **Zblewie Z.|Pr.** (Hochstueblau) u p. J. Czaplewskiego,
w **Żerkowie** u p. S. Borowińskiego,
w **Złotowie Z.|Pr.** (Flatow) u. p. M. Rutza,
w **Żninie** u p. K, Starka.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

CZAPKI

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukową marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. (404)

Magazyn i pracownia sukien damskich
Bismarka ul. nr. 2 (592

poleca w wielkim wyborze **kostiumy** eleganckie i tanie na sezon teraźniejszy, wykonane podług najnowszych modeli paryzkich, również

kostiumy żałobne i pół żałobne.
W. Grabowska.

Wyprawy w gotowéj bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincyą za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.
6 małych dobrych koszul,
6 „ „ kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepeczki,
inlet,
2 grube podkładki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.

Dla dam 60 Marek.
6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
6 par majtków,
tuzin chustek do nosa,
6 garniturów damskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (591)

A. z Pawłowskich Kaufmann
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Ojczyste
Stowarzyszenie od gradobicia
w Elberfeldzie

posiadujące jako gwarancyą kapitału zakładowego trzy miliony marek w akcyach a funduszu rezerwowego 281,000 mrk., zabezpiecza zboża wszelkiego rodzaju oraz szyby przeciwko szkodom gradobicia po tanich i stałych premiach, przy których nie może nigdy nastąpić **dopłata.**

Zabezpieczenia można zawrzeć na rok bieżący lub na czas nieograniczony lub też na pewien s ereg lat; w ostatnim przypadku udziela się rabatu odpowiednio do premii. (791)

Szkody reguluje się w bardzo korzystny sposób a ustanowioną renumnracyą wypłaca się szybko w przeciągu miesiąca.

Bliższych szczegółów o warunkach zabezpieczenia i formularzy do wniosków udziela

Ajent jeneralny **Maks Czapski**
w Poznaniu, ulica Lipowa nr. 4
i ajenci specyalni znajdujący się w wszystkich miastach prowincyi.

Wody mineralne
naturalne

odebrał wprost z odnośnych źródeł i poleca pod korzystnemi warunkami (793)

R. Barcikowski
Poznań, Bazar.

Wielmożnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom Kościelnym

polecam moję od wielu lat istniejącą

Lejarnią
DZWONÓW.

Dzwony są lane z harmonijnie dobranemi głosami i każdéj wielkości. Uszkodzone przelewam pod bardzo umiarkowaną ceną. Przyjmuję częściowe odpłaty podług życzeń i gwarantuję przy dobrém się obchodzeniu przez lat 10. (385)

Dzwony podwórzowe
jako i
dzwonki do ołtarzy

z dobranemi głosami są każdego czasu do nabycia

w lejarni dzwonów
FR. SCHULZA
w Chełmnie (Culm a. W.)

Wina węgierskie.

Dla stósownéj teraz pory do transportu wina węgierskiego polecam mój znany skład win stołowych i tłustych — na beczkach oryginalnych po 130 litrów — wedle téj miary obliczają się i mniejsze sądki, które wszystkie ste plowane. Cena beczki od 180 do 600 marek. Również są w zapasie wina starsze w butelkach i gąsiorkach; kupujący wino całemi beczkami mają pewne korzyści — kupujący wina na szkle płaci ceny beczkowe a butelki i ambalaż osobno. Próbki wysyłam na żądanie odwrotnie. Ręcząc za tani i rzetelny towar, upraszam mych Szanownych odbiorców o rychłe zamówienia. (788)

Poznań, w marcu.

Antoni Pfitzner,
cukiernia i handel win hurtowny
Poznań, Stary Rynek.

SIKAWKI

do ognia, ogrodu i owiec prania z skrzynkami lub przyrządym ssącym; **pompy metalowe i żelazne, wentyle do gnojówki** od dziesięciu lat z dobrym skutkiem używane, są w znacznym zapasie

w fabryce wyrobów miedzi i mosiądzu

J. Krysiewicz
Św. Marcin nr. 65.

Porter
wywaru marcowego z r. 1881,
najlepszy double brown stout
od pp. **Barclay Perkins & Co. — London**
odebrali i polecają najtaniéj (761)

Br. ANDERSCH.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Pasy do maszyn,
artykuły gumowe,

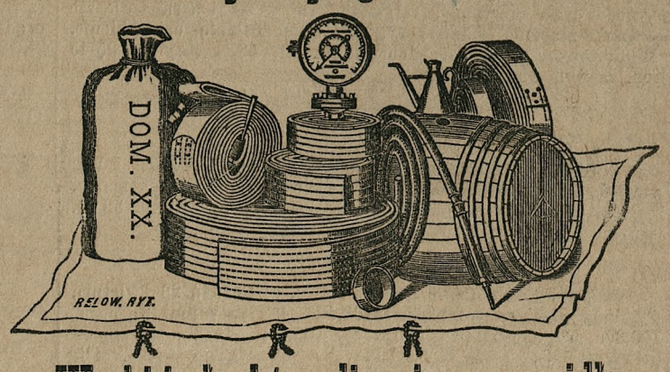

Worki i płachty, oliwę i smarowidło,
nieprzemakalne płachty i derki na konie
polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.
Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Fabryka rekwizytów podróżnych
Oskara Conrada w Poznaniu
przy ulicy Nowéj nr. 11

poleca kuferki, torebki podróżne w znanéj dobroci i przesyła cenniki franko. Kuferki na próbę po 2 marki włącznie z portoryum przesyłam do przejrzenia, kuferek taki jest 37 cm. długi, $23^1/_2$ cm. szeroki i $18^1/_2$ cm. wysoki; 42 cm. długi za 2,25 mrk.; 47 cm. długi za 2,75 mrk., 52 cm. długi za 3,25 mrk., $57^1/_2$ cm. długi za 3,75 mrk.; 63 cm. długi za 4,25 mrk. włącznie z portoryum. Lepsze gatunki w cenie od 5—120 marek. (767) na do a u.d.

Po nadejściu wszelkich materyi na nadchodzącą **porę wiosenną** polecam takowe, jako i (500)

wielki wybór gotowych
ubrań męzkich

z materyi krajowych i zagranicznych podług najnowszych żurnali i w wszelkich gustach wedle życzenia.

Również zwracam Szan. Duchowieństwu uwagę na już gotowe rewerendy (letnie).

A. KROMOLICKI
krawiec, ulica Jezuicka nr. 12.

Wiel. Paniom,

polecam na sezon w bardzo pięknym wyborze (755)

kapelusze, kwiaty, pióra, agrafy i t. p.
jako też
kapelusze garnirowane
w cenie nadzwyczaj umiarkowanéj

B. Dandelska
Strzelacka ul. 13 parter
prywatne mieszkanie.

Pomadki

własnéj fabryki i francuzkie w pudełkach układane po 2 i 3 i 7,50 mrk. wszelkie cukry zawsze świeże. Karmelki po 80 f. słodowe inne owocowe po 1 mrk. i 1,50 fen. **Ottony** cukierki wypróbowane na kaszel po 35 fen. pudełko poleca cukiernia

Ant. Pfitznera
Stary Rynek. (790)

---

2 rządzców, 4 ekonomów, 1 pisarza, 3 gorzelników, 1 leśniczego, 5 borowych, 2 kucharzy, 1 kamerdynera, 2 strzelców, 1 guwernantkę, 3 bony, 1 klucznica, 2 gospodynie, potrzebni są do Galicyi i Królestwa Polskiego. Życzący sobie miejsca do Galicyi lub Królestwa Polskiego zechcą załączyć znaczkę pocztową 20 fen. (783)

„Patria" jeneralne bióro zleceń
Szpitalna ulica nr. 405.

---

100 beczek

próżnych od wina — sprzedaje tanio dla braku miejsca handel win i cukiernia (789)

Ant. Pfitznera.

Wielkie Garbary nr. 4
jest (787)
pokój meblowany
tanio do wynajęcia.

Drelich i płótno
na wańtuchy,
również (769)
skrzynie do wełny
poleca
K. Liszkowski.

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann
ul. Wodna 22 I piętro.

poleca na sezon latowy (605)

wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepeczków i stroi na głowę po cenach przystępnych.

W Dominium Godurów p. Piaski zawakuje od 1 lipca b. r. miejsce (780)

borowego,

kawalera. Zgłaszający się winien zaraz nadesłać zaświadczenia lub przedstawić się osobiście.

Ucznia

zamiejscowego poszukuje cukiernia (763)

E. Adamskiego,
Wrocławska ul. nr. 14.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.